Rok 1870. Kraków, Czwartek 23 Czerwca. Nr. 141.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24	6	2 — 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg
W Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się tylko w terminie 8 dni. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)
za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie	6 centów
Każde następne umieszczenie	6
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dziennikow A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 26. — W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16".

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

„KRAJ" zamieszcza: 1) Artykuły wstępne w sprawach polskich i zagranicznych; 2) Korespondencje oryginalne z **Warszawy**, ze **Lwowa**, z **Poznania**, z **Pragi**, z **Cieszyna** i ze wszystkich **stolic europejskich**; 3) Artykuły i korespondencje specjalne o sprawach miast i powiatów; 4) Obszerne artykuły z gospodarstwa, przemysłu, handlu i finansów; 5) Przegląd polityczny najświeższy; 6) Wiadomości telegraficzne; 7) Codzienne **własne telegramy**; 8) Wiadomości z literatury i sztuki; 9) Kronikę potoczną i Rozmaitości.

Fejletony „KRAJU" zawierać będą: 1) Stałe tygodniki i kroniki: krakowskie, lwowskie, warszawskie; 2) Powieści: **„Pani Flawja,"** **„Królowa mody,"** **„Album fotograficzne** (część druga), **Pamiętniki z Kaukazu, Powieść włoska, Przeglądy naukowe, Humoreski** i t. d. najznakomitszych naszych autorów.

„KRAJ" jako dziennik **postępowy, a niezależny od żadnych prywatnych wpływów**, o czem czytelnicy nasi mieli, jak to śmiało tuszymy (od czasu objęcia przez nas redakcji) dostateczną sposobność przekonać się, otwiera zawsze szpalty swoje **dla każdego** — komu zależy na poważnem popieraniu spraw publicznych i **ludzi zdolnych z całéj Polski.**

W skład redakcji „KRAJU" wchodzą oprócz korespondentów zagranicznych i stałych współpracowników we Lwowie i w Wiedniu, pp. Bałucki Michał, dr. Bełcikowski Adam, hr. Dzieduszycki Mieczysław, Filasiewicz Hilary, dr. Gumplowicz Ludwik, hr. Koziebrodzki Władysław, Maciejowski Ignacy, Pawlikowski Mieczysław, Szczaniecki Kazimierz, Szczepański Alfred.

W miejscu: Rocznie **20** złr. Półrocz. **10** złr. Kwartalnie **5** złr. Mies. **2** złr.

PRENUMERATA WYNOSI:

Z przesyłką pocztową: Rocznie **24** złr. Półrocz. **12** złr. Kwart. **6** złr Miesięczn. **2** złr. **25** c.

Razem z prenumeratą przesyłać można pieniądze na wszelkie nakłady „Kraju" (powieści itp.), które prenumeratorom naszym po **zniżonych cenach sprzedajemy.**
Najtańszym sposobem przesyłki pieniędzy są **przekazy pocztowe.**

Kraków 22 czerwca.

Wobec blizkich wyborów i otwarcia sejmu galicyjskiego, który przypada w chwili nader ważnéj dla nas i dla państwa, potrzebném jest przypomnieć i streścić wszystko to, cośmy obszernie i po szczególe od chwili przesilenia konstytucyjnego w dzienniku naszym rozwijali. Streszczenie to i zestawienie zdań jest o tyle ułatwione, że wszystkie opinje wobec blizkiéj chwili działania widziały się zmuszone wyraźniej się narysować, a zjazd lwowski podał do tego najlepszą sposobność. Programowe uchwały Koła politycznego, które my podzielamy i któreśmy wszechstronnie uzasadniać się starali — uchwały te dotyczą zarówno kwestji prawnopolitycznéj w całém państwie, jako téż i szczegółowo co do Galicji.

Uchwały te orzekły: zasadę ugody dla ukonstytuowania Austrji, potrzebę porozumienia się i wspólnéj akcji z innemi opozycjami narodowemi — nietykalność ugody węgierskiéj i swobód obywatelskich; nakoniec, że Galicja w takim ustroju nibykonstytucyjnym Austrji, jaki dotąd był, udziału brać nie powinna.

Wszystkie te punkta objęte są i w programie zjazdu — tylko pierwsze dwa w ostrożniejszéj niejako formie.

Uchwały te różnią się stanowczo co do metody od programu dr. Smolki. Jest w nich zawartą myśl federacji, gdyż ugoda do tego właśnie prowadzi. Atoli dr. Smolka narzuca federację z góry, tak jak Niemcy centralizację narzucili, przesądza o przyszłości według doktryny swojéj i każe się na ślepo wiązać z nieokreśloną opozycją prawnopaństwową, oddając się jéj na służbę. My przeciwnie uznając, że inne opozycje narodowe w Austrji, mają ten sam interes co my, wyrażamy tylko potrzebę porozumienia się i wspólnéj akcji, przekonania się czy to się da, jako równi z równymi; ale ani państwu, ani krajom nic z góry nie narzucamy. Chcemy, żeby przyszły ustrój państwa na podstawie ugody krajów z rządem i krajów pomiędzy sobą sam się wytworzył.

Wychodząc z tego założenia, oparliśmy się co do naszego kraju na zasadach w rezolucji wypowiedzianych i żądamy konstytucji dla Galicji w myśl rezolucji, tj. odrębności politycznéj, od powiedzialności rządu krajowego przed sejmem, co jest jedynym sposobem na zniesienie dualizmu w administracji — a nadto, jak to w programie zjazdu wyrażono, żądamy praw naszych w całości, od razu, jako praw zasadniczych nie zaś jako koncesyjek i łask rzucanych jak okruszyny dziadowi, albo jak kości psu. Prawa narodu i prowincji to nie groch, ani kasza, żeby je mierzyć na garnce lub kwaterki — to całość nierozłączna. Widzimy, że np. w Anglji konstytucja się ciągle rozwija, każdy rok przynosi jakąś zdobycz w duchu postępu. Ale iżby się to działo, potrzeba, żeby pierwéj istotnie konstytucja istniała, żeby zasada konstytucji bała nietykalną. Wtedy można walczyć o szczegóły, targować się o nie z rządem, wtedy mogą ścierać się o nie stronnictwa. Więc też jak będą nietykalnemi i sankcjonowanemi główne zasady:

1) ustawodawczą władzą dla kraju jest sejm — z wyjątkiem spraw zachowanych z konieczności dla wspólnéj reprezentacji państwa;
2) rząd krajowy mianowany przez cesarza odpowiedzialnym jest sejmowi;

to będą w tém objęte wszystkie poszczegółowe prawa, których zjednoczone stronnictwa w swoim programie żądają.

Poniżéj tych zasad nie ma targów; poniżéj tych zasad jest odstępstwo od przyrodzonych praw narodu, odstępstwo nawet od żądań sformułowanych w rezolucji, w akcie tak niedawnéj daty; poniżéj tych zasad mogą się targować tylko ci, którzy już od dwóch wieków wloką Polskę na targ po wszystkich dworach.

Wyrażony tu program określa sam przez się stosunek zachodzący w bieżącéj chwili, gdy gabinet stanowczo odrzuca podstawy jego, gdy żadna jeszcze frakcja niemiecka konieczności tego programu nie uznaje. Nie ma punktu stycznego między programem zjednoczonych stronnictw, a panem Potockim i wiernokonstytucyjną kliką, na któréj się opiera.

Stawiając jednak naturalną drogę działania, z dołu, od krajów, od obwodów, stawiając zasadę ugody — nie przesądzamy jeszcze, bo praktyczna polityka na to nie pozwala — iżby to miała być odrazu wszechstronna z wszystkimi ugoda. W tym punkcie rozchodzimy się z p. Smolką, lubo różnica ta, według dzisiejszych danych, nie pociąga za sobą w téj chwili różnicy w postępowaniu, różnicy w obiorze dróg i środków. Jak przyszła do skutku poszczególna ugoda z Węgrami, tak mogłaby przyjść do skutku ugoda z Galicją — oczywiście nie na mocy okruszyn rzucanych jéj przez p. Potockiego. Ugoda ta nie naruszałaby wcale całości naszych zapatrywań — tak jak ugoda węgierska pchnęła całe państwo w kolej ugodową, choć Niemcy ten ruch zatrzymaćby chcieli. Bliżéj o tém następnie.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 21 czerwca.

L. [Wysoki kandydat — Słowiańscy bracia — kandydaci dla Lwowa — *Gazeta Narodowa* o zjeździe — bezinteresowność pewnéj rady nadzorczéj.]

Z bardzo poważnego źródła dochodzi mnie wiadomość, która jeźli się sprawdzi, nie małą może mieć dla nas doniosłość; oto dowiaduję się, że p. Beust stara się w Łańcucie o obywatelstwo honorowe i oraz za pośrednictwem p. Possingera i innych czyni zabiegi w Brodach, by go to miasto wybrało do sejmu. Ważność téj wiadomości leży na dłoni i nie potrzebujemy się nad nią rozwodzić, lecz z drugiéj strony jest ona dość nieprawdopodobną; przeto też podaję ją z zastrzeżeniem, lecz powtarzam, że pochodzi ona z dobrego źródła. Niemniéj ciekawym od powyższéj wiadomości faktem pospieszam się z wami podzielić: Tutejsza „Czytelnia akademicka" otrzymała pismo od stowarzyszenia słowiańskiego na Gradeckim uniwersytecie, w którém „słowiańscy bracia" wzywają (bardzo złą polszczyzną) „światłą polską młodzież," by „wywarła cały swój wpływ" (?) dla przeprowadzenia w Galicji takich kandydatów, którzy popierać zechcą federację w Austrji, a mianowicie dążności Czechów. Prośba ta poprzedzoną jest długim, pełnym bombastu wywodem o nieszczęściu Słowian, o złéj woli ministerstwa Potockiego — daléj o pobratymstwie Słowian, a w końcu o.. o.. o dobrych chęciach i sprawiedliwości Rossji (!!). Mówiąc bowiem o gnębicielach („przycieśniciele" stoi w oryginale) tak się wyraża ta ciekawa odezwa: „Nie myślcie przy słowie „przyciśniciele" na Rossję *(sic!)*. Naród moskiewski sprawiedliwy; on nic w tém nie winien, że Niemcy przeszkadzają jego szlachetnym zamiarom i t. d."

O Czechach mówi przez „My" (więc to zdaje się tylko od Czechów odezwa, przyp. kor.) i twierdzi, że „my" byliśmy kiedyś jedynym (miało być zapewne: „jednolitym" przyp. kor.) narodem jak wy"; o delegacji polskiéj wyraża się z nadzwyczajną goryczą; między innemi wyraża się, że delegacja „za 10 złr. dziennie i piękne obietnice zaprzedawała sprawę kraju" i t. d. U dołu dokumentu jest prośba o udzielenie kolegom tego pisma i ogłoszenie w *Dzienniku lwowskim*. (Szczęśliwy Dziennik którego taki zaszczyt spotkał, przyp. kor.) Młodzież akademicka przygotowuje odpowiedź na ten mesaż „słowiańskiéj braci".

Charakter ruchu wyborczego we Lwowie nie zmienił się; dowiaduję się, że w tow. demokr. stosownie do woli p. Smolki kandydatura Ziemiałkowskiego upadła; tow. demokr. proponuje na posłów lwowskich: Smolkę, Czemeryńskiego, Widmana i — jeźli żydzi zechcą popierać powyższych kandydatów — jednego z żydów.

Gazeta Narodowa zapisuje wszystkie działania tow. demokr. i jego komitetów bez wszelkich komentarzy — jakoby tylko z obowiązku reporterowskiego.

W artykule o „akcji politycznéj (VII) wykazuje *Gazeta*, że zjazd — a względnie jego inicjatorowie źle sobie postąpili, stawiając jako główne zadanie zjazdu ugodę co do programów; zdaniem *Gazety* należało na zjeździe uchwalić wspólną drogę do wszystkich programów w kraju.

W końcu przychodzi mi jeszcze zapisać fakt z naszego życia publicznego — który aczkolwiek nie świeżéj daty — ale zawsze jeszcze na czasie będzie przypomnieć zwłaszcza, gdy się podobna sprawa toczy w waszym „Tow. ogniowém. Stow. „Sokół" znajdywało dotąd tak niedostateczne poparcie w kraju, że musiało się uciekać do przyjęcia subwencji rocznéj od kasy oszczędności; „Sokół" pobierał tym tytułem przez kilka lat po 500 złr.; gdy w tym roku dr. Milleret (zasiadujący także w radzie nadzorczéj kasy oszczędności), jako prezes „Sokoła" ponowił prośbę o subwencję — udzielono „Sokołowi" już tylko 300 złr.; dr. Milleret bowiem prosząc radę nadzorczą o subwencję dla „Sokoła", dodał, właściwym sobie sposobem, że „obawia się, żeby na przyszły rok nie prosił o tę subwencję dla siebie"; gdyż pełni w „Sokole" funkcję podobną jak radca nadzorczy kasy oszczędności; był to wyrzut uczyniony członkom rady nadzorczéj, którzy wtedy powzięli byli uchwałę, żeby radca nadzorczy (który dotąd pełnił ten obowiązek bezpłatnie jako honorowy), był płatnym po 2,000 złr. rocznie; nie chcę tu podnieść braku *esprit de corps* u p. Millereta, ani też to, że „Sokoł" na tém źle wyszedł, lecz tylko postępowanie „rady nadzorczéj kasy oszczędności" wypomniane tejże przez dr. Millereta. Ocenienie faktu — pozostawiam wam — i waszym czytelnikom.

Lwów. *Wyciąg z protokołów 10—18 posiedzenia krajowéj Rady szkolnéj.*

I. Rada mianuje nauczycieli dla szkół ludowych: Antoniego Iwańskiego w Draganówce, Michała Turzańskiego w Krasnostawcach, Józefa Szawlińskiego w Rączynie, Pawła Mączyńskiego w Kaszycach, Piotra Niedzwieckiego w Arłamowskiéj woli, Jana Korybutiaka w Chlebowicach swirskich, Albina Małaczyńskiego w Baryszu, Ludwika Barcika w Krzywaczce, Mikołaja Horoszka w Kuryłowce i Mikołaja Zychiewicza w Zebrzydowicach.

II. Rada zatwierdza stale w zawodzie nauczycielskim: Onufrego Przysłupskiego nauczyciela szkoły ludowéj w Rawie, Erazma Wnękowskiego nauczyciela szkoły ludowéj w Wojniczu, daléj nauczycieli gimnazjalnych: Dra Zygmunta Samulewicza we Lwowie, Jana Dutkiewicza w Bochni, nakoniec nauczycieli lwowskiéj szkoły realnéj Erazma Misińskiego i Karola Benoniego.

III. Rada przenosi nauczycieli: Leopolda Swierza z gimnazjum Przemyskiego do gimnazjum Brzeżańskiego, Mikołaja Ustyanowicza z gimnazjum Przemyskiego do gimnazjum w Brodach i Jana Dutkiewicza z II gimnazjum Krakowskiego do gimnazjum w Bochni.

IV. Rada przenosi w stan spoczynku nauczycieli gimnazjum realnego w Brodach Franciszka Zassmanna i Jana Krausa.

V. Rada powierza w drodze delegacji naukę religji obrz. rz. kat. w gimnazjum Stanisławowskiém ks. Mikołajowi Martiniemu katechecie gimnazjum Kołomyjskiego zaś w gimnazjum Kołomyjskiém ks. Kmochowi katechecie szkoły realnéj w Czerniowcach.

VI. Rada pozwala na zaprowadzenie 6éj klasy w szkole żeńskiéj przy klasztorze w Staniątkach, tudzież na zaprowadzenie klasy 5éj i 6éj w szkole żeńskiéj u pp. Benedyktynek obrz. orm. we Lwowie i udziela p. Teofili Chowanetzowéj pozwolenie do przeniesienia prywatnéj szkoły żeńskiéj z Brodów do Lwowa, nakoniec p. Emilji Hermanowéj pozwolenie do otworzenia żeńskiéj szkoły trywialnéj na Stradomiu w Krakowie.

VII. Rada przyjmuje: „Zwierzyniec" wydany nakładem księgarza Karola Wilda w poczet dzieł zaleconych do użytku szkół i dla bibliotek szkół ludowych, daléj książkę do czytania i nauki języka polskiego do 3éj klasy szkół normalnych według układu p. J. Starkla, elementarz polski ułożony przez p. H. Seredyńskiego, wypisy ruskie dla szkół gimnazjalnych ułożone przez Alexandra Barwińskiego, nakoniec wypisy niemieckie dla 3éj i 4éj klasy gimnazjalnéj ks. Janoty i drugie wydanie wypisów niemieckich dla 1éj i 2éj klasy gimnazjalnéj tegoż samego autora i przyzwala na nowy nakład botaniki Pokornego.

VIII. Rada postanawia wnieść przedstawienie do wysokiego ministerstwa wyznań i oświaty celem przyspieszenia nominacji inspektorów szkół krajowych w Galicji, daléj saukcji projektu ustawy o nadzorach szkolnych, nakoniec sankcji projektu ustawy o nauczycielskich zakładach.

IX. Na zapytanie, w jakim języku mają być wydawane świadectwa z lat dawniejszych, w których spisywano katalogi w języku niemieckim, postanawia Rada, iż w razie wystawienia świadectw pierwszych należy sporządzić wierny wyciąg z katalogów niemieckich w języku niemieckim, a dokument taki może być opatrzony nagłówkiem i zakończeniem w języku polskim, zaś w razie wydawania duplikatów należy zachować ściśle wszystkie cechy oryginału.

(Dokończenie nastąpi.)

Tarnów 21 czerwca.

S. [Postawienie kandydatury p. Klaczki], z którą tak niespodziewanie wyjechano, pomijając już rządowy serwilizm, który jedynie popychać może do forytowania hofrata — okazuje nadto zupełną nieznajomość ordynacji wyborczéj, któréj przepisy kandydatury p. Klaczki u nas wcale nie dopuszczają. §. 16 lit. d. ordynacji wyborczéj powiada bowiem, że posłem może być ten, kto jest „upoważniony do wyboru posłów na sejm krajowy." Ustawa gminna, na którą się ordynacja powołuje, orzeka zaś, że wyborcą lub obieralnym w kraju koronnym może być tylko ten, kto jest obywatelem tegoż kraju koronnego i przynależy w nim do gminy. P. Klaczko jako urzędnik przynależy (*zustaendig*) do téj gminy, w któréj jego służba wypada, a więc w Wiedniu. Wybór jego w Galicji jest według ustawy niedopuszczalny. Praecedens tego był już z p. Czerkawskim. Gdy go wybrano, był wówczas inspektorem w Gracu — wybór był nieważny,

KRAKOWIAK
na wyborach do Sejmu Szląskiego.
(patrz korsep. z Cieszyna).

Daléj Bracia! ręka w rękę! na bok zwady! spory!
Stójmy wszyscy jako jeden — gdy idą wybory,
Stójmy wszyscy jako jeden — w wierności i zgodzie.
Niech nie mówią żeśmy *mądrzy dopiero po szkodzie.*

Jedna Wisła, jedna Polska! jedno Szlązko w świecie!
I lud jeden mocny duchem, choć go *centrał* gniecie,
A gdy lud nasz na swych posłów da głos jednostajny,
Cóż nam zrobią wtedy wszystkie niemieckie *Ferajny?*

Ettliche Ferfassungs-Freunde chcą nam mydlić oczy,
Jarzmo swoje silniéj wzmocnić, co nas dawno tłoczy;
Chcą by jako chłop na szkapę Niemcy na nas wsiedli
I lud polski na sejm rzeszy do Berlina wiedli.

Radzi „*kogo mam ja obrać*" hola! hej panowie!
Nie prosimy waszéj rady mając rozum w głowie,
Ani rady, ani zdrady, ani waszéj *szprachy* —
Mamy naszą polską mowę — weźcież swoje łachy!

Radzi nam „*wenn soll ich wählen*" myśli że nas kupi
Że nas oćmi i oszuka — że lud szlązki głupi.
Dziś pochlebiasz nam niemcaszku, bo nas ci potrzeba,
Bo się boisz by szlązkiego nie wzięto ci chleba.

Dziś pochlebiasz nam *niemcaszku* — bo chcesz twojéj góry,
Oj łatwo to poznać kota, choć kryje pazury.
Chcesz abyśmy posłów Niemców obrali w téj ziemi,
Byś ty Niemcze był nam panem, my sługami twymi?

Najjaśniejszy nasz Monarcha błogosław mu Panie!
Chce by każda narodowość miała swe uznanie!
Chce by każda narodowość szanowaną była,
Bo tem wzrośnie miłość ludów i monarchji siła.

Nasz Monarcha *sprawiedliwy* nakazał wybory,
By lud lepszych wybrał posłów niźli do téj pory:
By lud każdy wypowiedział co go ciężko boli,
Więc cóż bracia piękniejszego od Cesarskiéj woli?!

A tu w Szlązku garstka Niemców, chciwa pruskiéj soli,
Ni praw naszych nie szanuje — ni Cesarskiéj woli;
Chce niemieckie warzyć mięso śród polskiego garka,
Aby sobie zjednać łaskę u pana Bismarka.

Precz centrały! liberały! chciwe szlązkiéj kaszy!
Nás tu wasze *Donner Wetter* wcale nie zastraszy!
Gnębiliście Słowian plemię — a tyrali mowę.
Ztąd niezgody, niemoc państwa, ztąd mamy *Sadowę.*

Niech więc będzie *Niemiec Niemcem!* a *Polak, Polakiem!*
I *Czech Czechem*! każdy staje pod narodu znakiem!
Pan Bóg stworzył — Cesarz pragnie dźwignąć swe narody —
Nie róbcie nam *Ferajnery* w polskim grochu szkody.

Nasza mowa, polska mowa, mowa święta! droga!
Nią mówimy od kolebki i chwalimy Boga!
Więc niechcemy waszéj *szprachy* mości *Derdydasy*
Ani w szkole, ni w urzędzie — minęły te czasy!

Mamy wybrać posłów na sejm, co radzi w Opawie
O kościele, o urzędzie, o szkole i prawie.
Jak pójdziemy za *ferajnu* poradą zdradziecką,
To wyrośnie nam na wroga każde nasze dziecko.

I gdy przyjdą w odwiedziny do ojca, do matki,
Das ist eine polnische Schwein! powiedzą wam dziatki
Każde miłość dla Ojczyzny i mowę zatraci,
A niech *Ferajn* z taką radą porwą wszyscy kaci!

Precz z *Ferajnem*! precz z odezwą! co na zgubę naszę
Etliche Oesterreichs-Feinde spisali Judasze;
Was zaledwie garstka mała, a nas wielka chmara,
I wy chcecie nami rządzić, — a zasię! a wara;

Szlązki rozum — polski rozum — on da sobie rady,
Kocha ojców swoich mowę — a nie knuje zdrady;
Wy ku Prusom lgniecie, bo was *Vaterland* zachwyca,
My Austrji chcemy silnéj i w tém jest różnica.

Róbmyż jak nam radzą dzielni przyjaciele szczerzy,
Stójmy razem jak regiment walecznych żołnierzy —
I jeżeli nam Bóg miły — język nasz i dziatki,
Wybierajmyż wszyscy jednych z szlązkiéj téj czeladki!

Niech w pierwotnych już wyborach wszędzie tylko taki
Wybran będzie, który kocha narodowe znaki;
A zaś posłem niech zostanie ten co bronić będzie
Naszéj drogiéj mowy w szkole, w kościele w urzędzie.

Więc *w cieszyńsko-jabłonowskim* rozum nam zachwala,
Z Górnéj Suchéj wziąść na posła burmistrza Dostala,
Ze Sibicy niechaj zgodnie zaś wybierze wiara
Gospodarza i radnego — więc *Jana Glajcara.*

W Bielsko-strumieńsko-skoczowskim jakoby ze snopka
Zacnych ludzi, z Międzyrzecza bierzcie *Księdza Knoppka*
A w Frydecko-bogumińskiem wszak mamy dzielnego
W Górnéj Suchej *księdza Orła* wybierajmyż tego!

Toć z gmin wiejskich tych na posłów wybierzmy i basta!
Aleć jeszcze równie dzielnych trzeba posłów z miasta.
Strumień, Skoczów i Jabłonków niech się razem zbrata
I wybierze *Eisenberga z Białéj adwokata.*

Z Bogumina i Frysztatu, z Frydku, niech wybiera
Zacny mieszczan posłem naszym *Doktora Petera.*
Miasto Cieszyn niech da przykład, *niech się zgodą przejmie.*
A *Sobiesław Doktor Klucki* niech zasiądzie w sejmie

Tak nasz ludu, dokaż cudu, a tym cudem: ZGODA,
Niech w tym razie wróg wrogowi nawet rękę poda:
Pokażmy to Niemcom, że nas nie złapią w swe sidło,
Że jesteśmy dzielny naród — a nie głupie bydło.

Bracia drodzy niech wybory świadectwo nam dadzą,
Że nam Niemcy nie poradzą, ani nie zagładzą.
Że dopóki Szląsk jest Szląskiem, my Polski lud żywy!
To niemieckim Vaterlandem nie będą te niwy.

Niech nam żyje nasz Monarcha! przekonać się raczy,
Że mu wszystko centrał Niemiec na opak tłumaczy;
Że narodom sprawiedliwość Austrję wybawi,
Daléj bracia w Imię Boże — Bóg pobłogosławi!

BŁYSZCZĄCE NĘDZE.
Powieść współczesna
PRZEZ
Elpidona.

(Ciąg dalszy.)

IX.

„Małżeństwo bez miodowego miesiąca" taki możnaby dać napis nad tym rozdziałem życia, jakie teraz rozpoczęli Józef z Leonją. Józef nie pojmował małżeństwa jako rozkosz, ale jako połączenie się dwojga osób ku wspólnéj pracy, wzajemnéj pomocy do spełniania obowiązków życia. Surowe zasady jego nie pozwalały nawet na chwilową abdykację obowiązków na rzecz miodowych dni, po których młodzi małżonkowie napoiwszy się nawzajem do sytości rozkoszą, czułością, pocałunkami, miłosném gruchaniem, odpadają często od siebie zobojętnieni, jak nasycone pijawki. Miłość małżeńska według jego pojęć jeżeli miała być trwałą i niewyczerpaną ani wyczerpującą siły, nie powinna być gorączką rozpalającą ciało i drażniącą nerwy, ale ożywczém źródłem, gdzieby człowiek w dokuczliwych i upalnych dniach życia mógł ochłodzić rozpalone czoło i ugasić pragnienie spieczonych i wyschłych ust. Jak miłość jego przed ślubem była bez romansu i szału, tak małżeństwo było również bez zbyt widocznych afektów i czułości i trwałość jego chciał zbudować nie na chwilowych uniesieniach serca, ale na przywiązaniu i szacunku.

Stósownie do tych pojęć rozpoczął miodowy miesiąc od rozdzielenia czynności i obowiązków między siebie, Leonję i jéj matkę. Matka miała się zajmować gospodarstwem, Leonja szyciem i porządkami w domu, a Józef pracować na ich utrzymanie. Człowiek taki jak on, który wszystko co miał winien był pracy i przywykł do niéj od pierwszéj młodości, nie pojmował życia bezczynnego, témbardziéj tutaj, gdzie niezbyt wielkie dochody jego nie wystarczałyby na zaspokojenie wszystkich potrzeb żony i jéj matki, gdyby mu do tego choć w części własną pracą nie pomogły. Chciał przytém od początku włożyć Leonję do pracowitego życia, a przez to do zamiłowania domu, bo wiedział dobrze z doświadczenia, jak często bezczynne życie i nudy sprowadzają kobietę na złe drogi.

Matce nie w smak był trochę ten systematyczny program życia. Przyzwyczajona była za życia męża nie zajmować się niczém, chyba dla zabawki i rozrywki, to téż obowiązki, które teraz przyjąć miała na siebie, przestraszały ją i wydawały się zbyt uciążliwemi. W takiém postępowaniu Józefa względem niéj i jéj córki upatrywała brak przywiązania.

Za to Leonja chętnie zgodziła się na propozycję męża, ale niestety pokazało się, że oprócz chęci nic więcéj ofiarować nie mogła. Leonja grała na fortepianie, rysowała nieźle, czytała dosyć, ale o szyciu najmniejszego nie miała wyobrażenia. Józef i na to znalazł radę; sprowadził do domu szwaczkę, od któréj Leonja miała się uczyć białego szycia i krawieczczyzny. Dla zachęty do téj pracy obiecał jéj, że będzie jéj za każde szycie dawał zapłatę, z któréj ona uzbiera sobie fundusz na kupienie pianina, lub na inne wydatki. Leonja po dziecinnemu prawie ucieszyła się tym projektem i z taką ochotą wzięła się do pracy, że po kilku miesiącach szwaczka już była niepotrzebną w domu.

I tak wszystko, co uważał Józef za potrzebne, umiał przeprowadzić z łagodnością, wyrozumiałością i spokojem. Nie był on dla żony romansowyn kochankiem, ale opiekunem, przyjacielem, który ją prowadził życzliwie a pewnie po drodze życia, lecząc z drobnych ułomności i wad. Leonja odpłacała mu się za to powolnością i prawdziwém przywiązaniem, widziała w

lecz sejm pominął rugi oczekując przeniesienia go napowrót do Galicji. Musiałby więc p. Klaczko poprzednio zostać przeniesionym np. do namiestnictwa we Lwowie. Wyjaśniam tę rzecz dla uniknienia niepotrzebnego bałamuctwa.

Bochnia 21 czerwca.

Na dzisiejszym sejmiku przedwyborczym przyjęto kandydaturę dra Hoszarda na posła. Tylko dwóch wójtów wstrzymało się od głosowania i to wyraźnie oświadczyli, że nie z niechęci, tylko z obawy przed gromadami swemi. Obecni byli reprezentanci miasteczek naszego okręgu wyborczego, kilku księży, paru z głosem wirylnym, a z włościan kilkunastu wójtów (z 60 zaproszonych). Rezultat tego sejmiku zdaje się, że się utrzyma.

Cieszyn 21 czerwca.

[Książę-rodak — agitacje przedwyborcze — dr. Menger, sekretarz pewnego pana — pewien komisarz, którego Węgrzy od siebie puścić nie chcieli — bezczelność kandydata rządowego w Jabłonkowie — nierozważne postępowanie starszego duchowieństwa — krakowiak przedwyborczy — jeszcze raz książę-rodak i — minister-rodak].

Na Szlązku ruch wyborczy coraz więcéj się wzmaga. Przeciwnicy nasi rozwijają prawie gorączkową czynność czując, że im się grunt pod nogami chwiać zaczyna, a wkrótce w znacznéj przynajmniéj części i zupełnie usunąć może.

Z przykrością zapisać tu muszę, że ci, od których mieliśmy wszelkie prawo spodziewać się poparcia, zachowują się biernie, a tą obojętnością swoją największą krzywdę wyrządzają ludności polskiéj, staczającéj teraz najcięższe zapasy z wrogim sobie żywiołem.

Oto dr. Maksymiljan Menger, podobno sekretarz księcia Czartoryskiego, który zakupił dobra Toszonowice na Szlązku, uwija się po całym kraju, jeździ z miasta do miasta i agituje w interesie niemieckich ferajnów. A książę Czartoryski cóż na to? Nie ziębi go to ani nie grzeje. Taka to pomoc księcia-rodaka! Pan Menger był już w Bielsku, w Cieszynie i Jabłonkowie — teraz udał się do Frysztatu i Frydku.

Coraz jaśniéj się pokazuje, że instrukcje dane podobno starostom, by wobec teraźniejszych wyborów najściślejszą zachowali neutralność, są tylko czczą formalnością bez żadnego znaczenia. Rządowi nigdy na prawdę o to nie chodziło, by wybrana przez lud reprezentacja przedstawiała rzeczywiste potrzeby i życzenia ludu. Pod tym względem nie działał nigdy szczerze, bo jedynym celem, do którego zawsze zmierzał, było zyskanie jak największéj liczby popleczników dla siebie i swoich widoków.

Tak też było i jest na Szlązku. Nietylko, że szmerlingowska ordynacja wyborcza nadzwyczajnie utrudnia, jeżeli nie wprost uniemożliwia wybór nie-Niemca na posła sejmowego, do tego jeszcze starostowie agitują po dawnemu i starają się nakłaniać wójtów do popierania kandydatów miłych rządowi, a więc germanizatorów i centralistów. Odznaczają się w tych agitacjach napozór najniewinniejszych szczególniéj pp. Schubert, starosta powiatowy z Frysztata, komisarz powiatowy p. Schindler i p. Ruff starosta powiatowy w Cieszynie. Pytanie, czy rząd wszędzie myśli tak sumiennie przestrzegać swéj neutralności i pomimo niby to wydanéj instrukcji zamyśla obojętnie patrzeć na takie postępowanie podwładnych mu organów?

Z wielu gmin dochodzą tu zażalenia na krępowanie wolności przy pra-wyborach, a postępowanie jednego z komisarzy, p. Schindlera, tak dalece nawet było beztaktownem, tak się dał unieść i zaślepić namiętnéj stronniczości, że aż pewien wieśniak ostro wystąpił przeciw niemu, hamując nierozważne zapędy. Pan komisarz pobladł i przycichł; widać, że oburzenie ze strony włościan nie bardzo mu było przyjemném, a może też przypomniał sobie owe czasy, kiedy go z Węgier za centralistyczno-germanizatorskie zachcianki podobno w niezbyt delikatny sposób „*nach draussen*" wysłano. Nie musi to być rzecz bardzo miła — chętnie wierzę — zwłaszcza też, gdyby się tu znowu powtórzyć miała, co daj Boże jak najprędzéj. Lepiéjby było dla tych panów cicho siedzieć, choćby tylko ze względu na siebie samych.

Tymczasem dzieje się inaczéj.

P. Pospischill, prezes sądu obwodowego cieszyńskiego kandyduje w Jabłonkowie przeciw dr. Eisenbergowi, którego strona narodowa popiera. Za pomocą urzędników zyskuje burmistrzów (wójtów), a przez tych mieszczaństwo, które u nas mniéj okazuje rozsądku niż chłopi. Może być, że w miastach kandydaci przez komitet narodowy przedstawieni, dla tego całkiem przepadną. Ale wróćmy do p. Pospischilla. Kiedy się toczył znany proces p. Stalmacha, redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiéj*, a obrońca jego domagał się rozprawy w języku polskim, oświadczył tenże p. Pospischill, który obecnie chce być wybrany przez ludność polską na posła sejmowego, że „sąd cieszyński jest niemieckim sądem, a gdyby zaprowadzono język polski w urzędach, to ja niemógłbym potem urzędować." Więc lud jest dla urzędników, nie urzędnicy dla ludu, przynajmniéj w rozumieniu p. Pospischilla. I ten człowiek śmie się jeszcze narzucać na przedstawiciela ludności polskiéj, którą tém powiedzeniem swojém tak ciężko obraził. Ale daremno! ci ludzie nie mają ani czoła ni wstydu w oczach!

Pożal się Boże i nad starszém duchowieństwem naszém! Dla gmin okręgu frydeckiego kandyduje arcyksiążęcy ferwalter Obraczaj. Człowiek to ograniczonych zdolności i niewielkiéj nauki — ale — ma szanse za sobą; chłopi mają zarobki, furmanki w hutach arcyksiążęcych, więc są poniekąd zobowiązani. Prócz tego jestto rządowy kandydat i ma poparcie przez urzędników; co zaś najgorsza, jeździ z nim ks. dziekan Stachała z Dobréj, od wsi do wsi i namawia lud — rozumie się przy beczkach piwa — by obierali Obraczaja, a nie księdza Orła, poleconego przez komitet narodowy.

Bielsk 18 czerwca.

△ [Nowa zasługa „rodaka" — ruch wyborczy]. Dowiaduję się, że petycja Szlązaków do prezesa ministrów hr. Potockiego, odesłaną została do starostów powiatu Bielskiego, Cieszyńskiego i Frysztackiego *zur Aeusserung*. Jestto jasnym dowodem, że pan Potocki nic nie zrobi, bo daje się prowadzić na paskach biurokracji. Jakto pan hrabia sądzi, że starostowie powiedzą: trzeba zaprowadzić język polski w urzędzie, sądzie i szkole? Zaprawdę naiwne przypuszczenie! Starosta Bielski będzie się gniewać, że ludność nie jest zadowolnioną z jego łaskawych pism niekiedy po polsku wydawanych; starosta Cieszyński da odpowiedź wymijającą; starosta Frysztacki oświadczy, że wszystko jest w porządku! Gdyby pan hrabia wziął do ręki pierwszą lepszą statystykę, przekonałby się, że w trzech wzmiankowanych powiatach ogromna większość ludności jest polską — a przypomniawszy sobie, że jego poprzednikami byli Bach, Schmerling i Giskra, wiedziałby, że się tu u nas uczy, pisze i sądzi *nur deutsch*. Gdyby pan hrabia raczył pamiętać, co niedawno pisał *Kraj* a powtórzyły inne dzienniki o sądzie cieszyńskim, wiedziałby, że prezes tegoż sądu p. Pospiszil wyrzekł: *hier ist ein deutsches Gericht*. Tak więc błogosławionym owocem odesłania petycji Szlązaków do starostów będzie, że, jeżeli istnieje Czarna księga, petenci do niéj zapisani zostaną, a w każdym razie urzęda zapiszą im w swéj biurokratycznéj pamięci *malam notam*. Czyż nie należy się za to publiczne uznanie ministrowi rodakowi?

Ruch wyborczy już się u nas rozpoczął. W naszym liberalno-giermańskim Bielsku współubiegają się: superintendent Schneider, senior dr. Haase i dr. Blitzfeld. O wszystkich tych panach można powiedzieć: że się w korcu maku znaleźli. Pan Haase dwie sroki za ogon łapie, bo się stara o krzesło poselskie i o stolicę superintendencjalną we Lwowie. Jest to wynik gorącéj miłości *für das grosse deutsche Vaterland*, boć Lwów, jak pan Haase niedawno dowodził: Niemcy zbudowali.

Dochodzi nas wieść, że w powiecie Cieszyńskim agituje za partją niemiecką c. k. komisarz powiatowy znany p. Schindler. (Zapewne dla tego, że rząd jest neutralny. Red.). Jako członek niemieckiego *Vereinu*, zaleca jego członkom, jak np. Stonawskiego z Wendryni i obiecuje pp. wyborcom wielkie łaski jeżeli dr. Demel będzie wybranym, bo zostanie ministrem. Winszujemy hr. Potockiemu przyszłego kolegi a hr. Taaffemu tak sumiennego urzędnika jak p. Schindler.

Stronnictwo narodowe trochę za leniwo się rusza, dotąd mało gdzie rozdano odezwę do wyborców, którą wydrukowaliście w *Kraju*. Jeszcze wiele wody upłynie, zanim w ludzie naszym obudzi się życie polityczne! Poczciwy to lud, lecz przyzwyczajony słuchać tego, co mu radzą panowie starostowie, ich komisarze, fararze i zgermanizowani pastorowie. Trzeba nam tu koniecznie wzmocnienia sił narodowych przez przybytek inteligencji.

Warszawa, 14 czerwca.

77). [Jarmark wełniany — wyścigi konne.] Zbliżająca się chwila dorocznego jarmarku na wełnę, ożywiła miasto nasze zamaszystemi i rubasznemi postaciami obywateli ziemian. Jestto pora z niecierpliwością wyglądana przez kupców, właścicieli hotelów, restauratorów i t. p. Od paru lat konkurencja wełny australskiéj rozniecila paniczny strach w szeregach wałniarzy naszych — w zeszłym roku poczęto głośno przepowiadać zupełny upadek hodowli owiec w kraju naszym; ceny były bardzo nizkie, a składy bankowe przepełnione zostały niesprzedaną wełną. Dziś horyzont wełniany poczyna się wyjaśniać — składy bankowe w zupełności się wypróżniły, znikła obawa konkurencji australskiéj, ziemianie z rozweselonemi minami, zacierając ręce, wyglądają pomyślnych w r. b. rezultatów. Z powodu zimna i spóźnionéj ztąd strzyży, mało jeszcze dotąd dostawiono wełny; jutro zaś już zaczyna się jarmark właściwy a kupcy z zagranicy od paru dni napływać poczynają.

Onegdaj odbyły się pierwsze wyścigi konne w tym roku. Jest to jedna z manji arystokracji naszéj, próżniacza bezcelowa zabawka. Moskale biorą w niéj bardzo gorący udział — nie ma też ztąd nic pochlebnego dla naszych jasnych panów, iż mając przed sobą tysiące godniejszych i pożyteczniejszych zajęć, wolą marnować czas i pieniądze w gronie Moskali w sławetnym „klubie strzeleckim" lub też oddawać się wielce zajmującym rozprawom na sejmach wyścigów konnych. Jeden z tych panów (W. C.), członek wyścigów, został onegdaj surowo ukarany za swe poświęcenia na polu końskiego sportu. Spotkała go publiczna obelga na wyścigach ze strony dzikiego dowódzcy czerkiesów Zankisowa (również członka wyścigów), który wpakowany do kozy za nadużycia i kradzieże, został świeżo uwolniony przez wzgląd na zasługi z r. 1863. Nie zazdrościmy pp. arystokratom tak zaszczytnych stosunków i tak szlachtnych zajęć!

Wiedeń, 19 czerwca.

B. Pierwsza wiadomość o powszechnéj wystawie, którą wam niedawno posłałem potwierdziła się w zupełności. Dziś pospieszam wam donieść, jak wystawa raz oficjalnie postanowiona, zaczyna nabierać ciała. Oto suma gwarancyjna jest więcéj jak pokryta, chociaż jak się zdaje Węgrzy nic nie dadzą pieniędzy. Będą oni mieli oddział w partji państwa dla siebie. Czechy to samo wprawdzie nie pokazują pohopu do obesłania wystawy, ale spodziewać się można, że w tym względzie opozycja ich ustanie.

W tym tygodniu przyjedzie kanclerz konsulatu jeneralnego w Paryżu br. Schwarz, który w sprawach wystawy jest powagą; czekają na niego by urządzić komitet centralny, do którego cesarz sam nominuje i do ułożenia programu. Po ułożeniu programu rozpiszą konkurs na plany architektoniczne. Wystawa jak wiadomo będzie w Praterze na placu gdzie była Schützenhalle.

Na prezesa wystawy przeznaczają hr. Edmunda Zichy, który na wystawie paryzkiej w roku 1867 najważniejsze zajmomał miejsce w komisji austrjackiéj. Protektorem wystawy jest arcyksiąże Karol Ludwik.

Wiedeń. [Mowa kandydacka Brestla.] Na ostatniém zgromadzeniu przedwyborczém w okręgu wewnętrznego miasta wystąpił jako kandydat były minister centralistyczny dr. Brestl. Oto treść mowy jego:

„Znajdujemy się teraz na stanowisku odporném. Mamy stanąć w obronie konstytucji wobec licznych jawnych, a liczniejszych jeszcze skrytych jéj nieprzyjaciół. Rezultat dwuletniéj naszéj roboty jest podkopany. Tylko wytrwałość doprowadzi nas do celu.

„Już w r. 1867 byłem za zaprowadzeniem bezpośrednich wyborów do rady państwa; nie znalazłem jednak wtedy poparcia ani w izbie, ani w opinji publicznéj. Po rewizji konstytucji (w grudniu 1867) kwestja bezpośrednich wyborów stała się zrazu podrzędną; dzisiaj jednak, kiedy garstka delegatów w opuszczeniu izby widziała legalny środek zerwania rady państwa, tém więcéj trzeba obstawać za bezpośredniemi wyborami.

„Mniemano, że bezpośrednie wybory są środkiem pojednania narodowości (?). Mylne to zdanie. Jeżeli można jeszcze do pewnego stopnia rozszerzyć autonomję, to trzeba najprzód wzmocnić radę państwa przez bezpośrednie wybory. Dopiero po zaprowadzeniu takowych można przystąpić do czynienia ustępstw.

„Po zreformowaniu konstytucji w powyższym kierunku ludy austrjackie jeszcze będą musiały ponieść znaczne ofiary pieniężne (piękne pocieszenie!), gdyż trudno dzisiejszy budżet, prócz pozycji budżetu wojskowego, jeszcze umniejszyć.

„Ale kiedy obywatele stanów zjednoczonych walczyli przeciwko południowéj konfederacji, również ponosili znaczne ofiary pieniężne.

„Co się tyczy ugody, toć Niemcy gotowość swą do takowéj okazali w r. 1867; dzisiejsza konstytucja jednak nie jest centralistyczną (!); ledwie w kilku punktach możnaby uczynić koncesje, gdyby przez to uzyskać można uznanie konstytucji. Nim jednak uznanie to nastąpi, żadnych nie można robić koncesji; tę naukę daje nam postępowanie Polaków."

Mowa byłego ministra przyjętą była z oklaskami.

— [Rezultat wyborów] w okręgach wyborczych w niższéj Austrji według telegreficznych wiadomości dzienników wiedeńskich jest następujący: w trzech okręgach wybrano kandydatów stronnictwa klerykalnego, zresztą po większéj części liberałów-centralistów.

— [Mowa kandydacka Rechbauera.] W Gracu Rechbauer wystąpił z mową kandydacką, w któréj przedewszystkiem stwierdził, że „nieszczęsne dzieło z roku 1855, konkordat, nie może być dłużéj zachowanym." Wykazuje on, z jakich powodów i dla jakich przeszkód zniesienie konkordatu w całości dotychczas nie mogło jeszcze być uskutecznioném. Uchwaloną przez rajchsrat ustawę wojskową uważa za spaczoną; miała ona być demokratyczną, a stała się podporą militaryzmu.

Co do rezolucji galicyjskiéj oświadcza on, że Galicji należy się odrębne stanowisko; że Galicja pod tym względem ma więcéj praw niż Czechy, bo nigdy nie należała do związku niemieckiego. Na kilka punktów rezolucji można było przystać i Galicji można było w ostatniéj sesji rajchsratu uczynić kilka ustępstw, gdyby ministrowie tylko chcieli wobec korony zająć wybitne stanowisko. „Można było wtedy Galicję zadowolnić, tak jak ja proponowałem, gdyby to odrazu uczyniono, ale dzisiaj jest to już prawdopodobnie zapóźno." Zaprowadzenie bezpośrednich wyborów uważa Rechbauer wtedy tylko za możliwe, jeżeli to się stanie równocześnie z reformą izby panów, która powinna być zmienioną w izbę ludów, złożoną z delegacji sejmowych. W końcu mowy potwierdza mówca znany fakt, że otrzymał wezwanie do objęcia teki, że gotów był do tego, gdyby korona na program jego się zgodziła, co jednak nie nastąpiło.

Peszt 16 czerwca.

(List trzeci.)

Ciąg dalszy.

J. M. Znana jest Węgrom przeszłość Polski, jéj bierny charakter polityczny, brak inicjatywy na zewnątrz, nienawiść do Moskwy i bitność tego narodu zwykle nie za swoje sprawy.

Wzrost opozycji słowiańskiéj w Austrji przekonał ich, że w téj pozycji, tak dla ich wyrobienia dogodnéj, państwo długo pozostać nie może.

Czesi dali już dowód, jak staje się groźnym jeden lud słowiański, nawet w swéj biernéj opozycji, gdy ma za sobą organizacyjną moralność narodową i wysokie wyrobienie cywilizacyjne.

Węgrzy zatem szukać muszą w państwie sprzymierzeńców i nikogo innego wybrać nie mogą, jak tylko Polaków. Nie spieszy im się jednak zupełnie, gdyż dzisiejszy ustrój państwa, wstrzymujący w całéj połowie monarchji postęp, daje im tak drogi dla nich czas do własnego dźwigania się. Nie spieszy im się tém więcéj, że Polacy jeszcze są o tyle słabi — że domagać się swych praw dotąd skutecznie nie umieli.

Przewódzcy więc dzisiejszéj prawicy i następująca po nich lewica, czekać będą do ostatniéj chwili, do konieczności, gdyż boją się widząc, że znajdują się ludzie w Polsce i Galicji, którzy myśl wspólnéj akcji krajów słowiańskich podnoszą.

Zgoda z Węgrami mogłaby być tylko możliwą, gdyby Galicja w imię Polski stanowo wyrzekła się misji słowiańskiéj, jaka jéj się należy w dziedzinie bratnich ludów, a przez zapomnienie i porzucenie któréj Polska upadła.

Po przyjęciu ugody stalibyśmy się tylko wasalami Węgier i podnóżkiem madziaryzmu.

Galicja obecnie powinna sama jak najspieszniéj pracować i rozwijać się, a równie uważać, aby dla nieznanych, a zawsze drobnych korzyści nie utraciła swego charakteru, ani zaprzedała godności narodowéj niesplamionéj tysiącletniemi dziejami.

Polska pomimo utraty bytu państwowego nie może zapominać, pod groźbą zatracenia własnego, swych obowiązków dziejowych. Polska choćby bez politycznego stanowiska, jest jeszcze Polską całą i żywą. Stan jéj obecny nazwaćby można stanem ciągłéj walki tylko, a w téj pozycji [illegible] z placu boju.

Lecz cóż mamy tedy robić, my biedni, obdarci ze wszystkiego, wycieńczeni? — Przewodzić w Słowiańszczyznie dziś, [illegible] nie mamy ani sił ani odpowiedniego majątku, [illegible]; lecz dać rękę, gdy do nas przychodzą, jest naszą powinnością, podać rękę dla dźwignięcia wolności i narodowości jest przykazaniem naszego własnego interesu, jest walką przeciw Moskwie. Jesteśmy jeszcze zbyt małymi, [illegible] zaczynamy się budzić, rozglądać, przypatrywać sobie i zaczynać uczyć się [illegible], a już tyle obowiązków [illegible] na nas, czekających na spełnienie, [illegible] i walki się na nasze barki.

Snać, że nas długo nie było u siebie, żeśmy z małemi przerwami dwa wieki nie brali udziału w wielkiéj zewnętrznéj akcji. Sprawy naszego udziału zaległy i [illegible] many. A teraz usiłują nas zastąpić z jednéj strony Węgry, a z drugiéj Moskale, [illegible] anachronizm i zagmatwanie stosunków, niesprawiedliwych wobec nas, malja sympatji moskiewskich i ta nieustanna cicha walka, która powinna być jedną z wielkich dźwigni dla Słowian.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Prusy.

Berlin 20 czerwca.

§§. [Berlińskie pustki. — *Saurejurkenzeit* — Reminiscencje carskiego pobytu. — p. Bismark w łaskach, p. Dalwigk w niełasce — przyszłe wybory i agitacja przedwyborcza — postawa rozmaitych partji w Berlinie — *otia Varzinensia*]. Letnie upały wypędzają powoli zamożniejszych i wolniejszych mieszkańców naszéj nadsprewjańskiéj stolicy na wieś, do wód, w podróż, mianowicie też ucieka to wszystko, co trąci dworem i chce się liczyć do jakiegokolwiek rodzaju arystokracji. Zostaje tylko *misera contribuens plebs* i ci wszyscy, których obowiązek przykuł żelaznemi ogniwami do miasta i każe im nawet pozostać w nim podczas epoki kwaśnych ogórków (*Saurejurkenzeit*), co wierzcie mi, wcale nie jest zabawném, bo Berlin jest latem szalenie gorący i obfituje we wszelkiego rodzaju niemiłe wyziewy i kurzawę.

Pobyt cara w Berlinie nie był tym razem tak przychylnie widziany przez publiczność tutejszą, jak to dawniéj bywało, sam car miał się o to skarżyć swemu wujaszkowi. — Policja w czasie pobytu wysokiego kuzynka była nadzwyczaj czynną, to też car nieskąpą ręką rzucił im garść *Stanisläuschen*, jak tutaj order św. Stanisława ludek nazywa.

O znanym pocałunku cara z Bismarkiem najrozmaitsze tutaj obiegają anegdotki. Dowcip ludowy nie przebacza żadnemu głupstwu, choćby je nawet tak mądry człowiek jak p. Bismark popełnił. Że w Ems była mowa o polityce, o tém tutaj nikt nie wątpi, tém bardziéj, że oziębione cokolwiek stosunki dworu petersburskiego z tutejszym budziły w bojaźliwych pewne obawy, aby Prusy nie zostały zupełnie izolowane, bez żadnego sprzymierzeńca.

Że stosunek cara z Bismarkiem jest rzeczywiście dobry, dowodzi zresztą niełaska p. Dalwigka, który u Bismarka nie najlepiéj jest zapisany jako dawny antagonista przewagi pruskiéj.

Ruch wyborczy u nas powoli, bardzo powoli się rozpoczyna, zdaje się jednak z samych początków, że będziemy mieli zaciętą walkę wyborczą i że do trzech naszych dotychczasowych głównych partji przybywa czwarta partja ludowa, stojąca wobec dzisiejszego rządu na polu zupełnéj negacji.

Buta rządowców i konserwatystów jest niesłychana. Tym panom zdaje się, że wszystkie plany tak łatwo jak dotąd przeprowadzą i zupełnie nie pojmują, że może powstać przeciw nim jakakolwiek opozycja. Takie postępowanie przymnaża tylko nieprzyjaciół dzisiejszego rządu i [illegible] ludzi umiarkowanych wpycha w ręce [illegible] opozycji. Zresztą wielkie frazesy o jedności Niemiec, o wielkich celach, o sławie Prus, o niedokończoném dziele tyle razy zostały użyte i nadużyte, że już dziś wywołują tylko uśmiech szyderczy u ludzi, którzy wiedzą, że za pozą tymi frazesami ukrywa się potężny budżet wojenny, ograniczenie wolności *ad minimum* i cały aparat środków policyjnych. [illegible] Jaka będzie przyszła reprezentacja, tego dziś przewidzieć nie można, ale to pewna, że [illegible] przeszkód rządu.

Sprawa kolei św. Gotthardu poruszona we Francji [illegible] Francuzów. W każdym razie winien p. Bismark, [illegible] względem politycznym.

W pobycie kanclerza w warzińskim ustroniu najrozmaitsze obiegają tu wieści. Są ludzie, którzy wierzą, że p. Bismarck wcale nie jeździł do Varzinu, ale [illegible] dygnitarzami i dworem. — Główne sprężyny całéj akcji rządowéj spoczywają zawsze w ręku Bismarka, a ustronne miejsce dozwala mu przecie [illegible] incognito z rozmaitymi ludźmi i [illegible] zajmować się sprawami zewnętrznemi, niż może w Berlinie przypuszczają.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Teatr. — [Benefis p. Modrzejewskiéj.] Dziwnego powodzenia doznała na naszéj scenie „Marja Delorme." [illegible] Bohaterką sztuki jest osławiona piękność z czasów Ludwika XIII, znana z miłostek i rozpustnego życia. Życie takie jednak przesyca ją — usuwa się z widowni i zamieszkuje w małém miasteczku Blois, gdzie poznaje dorodnego młodzieńca Didier (p. Ładnowski syn). Człowiek ten bez nazwiska, bez rodziców, pokochał Marję miłością na jaką tylko zdobyć się może człowiek, co ma pragnienie miłości, a nigdy jeszcze nie kochał. Marję ta miłość odradza i ożeźwia. Ale Didier nie zna jéj brudnéj przeszłości, nie wie, że ta któréj się boi dotknąć ustami, jest ową głośną Marją Delorme, któréj nazwisko z obrzydzeniem i wzgardą wspomina. Przypadek odkrywa mu tę tajemnicę. Zaplątany bowiem w pojedynek z markizem de Saverny (p. Benda), dostaje się do więzienia, zkąd uwolniony przez Marją chroni się z nią do jakiejś wędrującéj trupy aktorów i usiłuje dostać się za granicę, gdy wtem spotyka się ze swoim przeciwnikiem, z którego opowiadania i miniatury poznaje, że kochał nierządnicę. To obrzydza mu jego miłość, życie — i oddaje się dobrowolnie w ręce sprawiedliwości. Saverny, który mimowoli sprowadził tę katastrofę, idzie także wraz z nim do więzienia, gdyż według edyktu kardynała szlachcic czy mieszczanin zarówno za pojedynki karani być winni. Saverny mógł uniknąć śmierci, ale chce dzielić los swego przeciwnika, w którym zarazem poznał swego wybawcę od śmierci podczas jakiegoś nocnego napadu na niego włóczęgów.

Wuj Saverny'ego i Marja napróżno błagają łaski króla (p. Ortyński) dla nieszczęśliwych skazanych. Niedołężny król zawojowany zupełnie wpływem kardynała lubo chwilowo za namową błazna (p. Benda Józef) skłania się do przebaczenia, cofa je z obawy przed kardynałem. Zostaje więc jedynie ucieczka. Wuj Saverny'ego chce mu ją ułatwić za pomocą pieniędzy. Marja nie ma pie-

---

nim ideał człowieka, który czcić musiała. Jest to niemała rzecz w pożyciu małżeńskiém, by mężczyzna wśród ciągłego obcowania z kobietą nie stracił w jéj oczach na wartości, nie odkrył się przed nią ze słabościami swemi, któreby go poniżały w jéj oczach. Gdy kobieta pozna, że mąż jéj tchórz albo brudnego charakteru lub ograniczony umysłowo, słowem, że nie jest takim, jakim go pokochała, wtedy interes chyba lub obowiązek, ale już nie miłość będzie ją wiązać z nim.

Józef zawsze przedstawiał się żonie swojéj takim, jakim go poznała. Charakter jego silny i prawy, wyrobiony w zapasach z losem, imponował jéj i pociągał ku sobie. Tylko złe kobiety mają wstręt do takibh charakterów, bo się wobec nich ciągle wstydzić muszą. Leonja podziwiając męża swego i kochając go, oddawała mimo wiedzy świadectwo własnéj wartości moralnéj.

W takich warunkach nic dziwnego, że w domu młodego małżeństwa panowała harmonja i ciche szczęście.

Nawet matka, któréj zły humor w początkach był fałszywym trochę tonem w téj harmonji, pogodziła się powoli ze swym losem. Zatrudnienia gospodarskie, które z razu męczyły ją i gniewały, z czasem zaczęły ją zajmować coraz więcéj. Rozruszała się wśród nich, ożywiła i odzyskała humor i zdrowie, które w bezczynności nie zawsze jéj dopisywało. — Po kilku miesiącach pani mama stała się tak zapaloną gospodynią, że z trudnością można ją było oderwać od tych zajęć. Z każdym dniem coś nowego przybywało jéj w gospodarstwie z zaoszczędzonych pieniędzy i to ją cieszyło niezmiernie, bo to było jéj dzieło. Oprócz różnych zapasów, które nagromadziła w śpiżarni, umyśliła także, korzystając z obszernego podwórca, zająć się chodowaniem drobiu, w czém jéj Józef przyszedł z pomocą kazawszy wybudować mały kurniczek.

Dla żony zaś, którą robota ręczna nieraz nużyła, odnajął od gospodyni domu kawałek ogrodu i oddał jéj do chodowania kwiatków i roślin. W środku ogródka kazał wystawić altankę, która potém ocieniona cukrowym grochem była dla nich miłém schronieniem wśród lata. Tam ona często siadywała z robotą, a on w wolnych chwilach od zajęć kancelaryjnych czytywał jéj książki lub gazety.

Z takich drobnych przyjemności jak z kawałeczków mozajki składało się ich szczęście; odbijało się ono na ich twarzach pogodą i zadowolnieniem. Cóż dopiero, kiedy szczupłe ich gronko powiększyło się małą odrobinką, któréj na chrzcie dano imię Ludwik. Wtedy już babka mniéj zajmowała się gospodarstwem a przynajmniéj odrywała się od niego dość często, by zajrzeć pod zielone firanki kołyski, czy mały Ludwiczek nie potrzebuje czego, czy nie płacze, czy mu muchy nie spijają mléczka z białéj twarzy. Te rozkoszne troski niepokoiły ciągle starą Podachowską, a Leonji na dłuższy czas wytrąciły igłę z ręki, którą jednak poprzednio sutą wyprawkę uszyła dla tego spodziewanego w ich domu gościa.

Józef mniéj zajmował się synkiem, a przynajmniéj nie tyle pieścił go co matka, jednak nieraz dość długo bawił przy jego kołysce i cieszył go widok bawiącéj się dzieciny. Bo silniéj może, niż stuła kapłana, wiąże małżeństwo pierwsze dziecko i potrzeba wyrodnéj matki lub bardzo złego ojca, aby się zdecydował potargać ten związek. — Nic może bardziéj nie broni cnoty kobiecéj jak imię: matka. To też Józef w dziecku swojém widział rękojmię trwałości swego szczęścia małżeńskiego i cieszyło go ono i z pobłażliwym uśmiechem słuchał, jak Leonja spowiadała mu się z marzeń swoich o tém dziecku, jak opowiadała mu o jego rozumie, jak donosiła mu o każdém nowém słówku, którego się wyuczyło, jak wreszcie przeprowadzała je za rączkę po pokoju ucząc je stawiać tłuste nóżki o własnéj sile. — To dziecko przywiązało go jeszcze bardziéj do kółka familijnego i skoro tylko pokończył czynności kancelaryjne, pozałatwiał interesa sądowe, wracał co rychło do domu wypocząć w otoczeniu przywiązanych do niego osób i nabrać sił do pracy. — Leonja tak była przyzwyczajoną do téj punktualności, z jaką wracał do domu, że powrót jego był dla niéj zegarem.

To też dziwiła się, gdy jednéj niedzieli Józef o parę godzin dłużéj zatrzymał się w mieście. Położyła już dziecię do łóżeczka i uśpiła, nakryła do obiadu — a Józefa nie było widać.

— Co to jest? — mówiła niespokojna do matki.

— Pewnie jakie interesa zatrzymały go w mieście — perswadowała jéj matka.

— We święto zwykle mniéj ma czynności — coś mu się przytrafić musiało.

— Dziecko z ciebie Leonciu, zaraz przypuszczenia.

— Idzie! — zawołała Leonka radośnie i zbliżyła się szybko do okna. — Ale nie sam. Jakiś blady, wysoki blondyn z nim idzie.

— Pewnie go odprowadza.

— Nie, weszli razem do bramy. Może zostanie u nas na obiedzie; trzebaby jedno nakrycie dać więcéj.

— Czekaj, ja pójdę — rzekła matka.

Zaledwie wyszła, drzwi się otworzyły i wszedł Józef prowadząc za rękę gościa.

— Leoniu! — odezwał się do żony — prowadzę ci gościa, mego dawnego znajomego i przyjaciela, Kamila.

Leonja podała rękę na powitanie gościowi i rzekła:

— Znam już pana z opowiadania Józefa.

— Zburcz go, bo zasłużył na to — mówił Józef. — Od trzech tygodni już wrócił i jeszcze nie był u nas, niepoczciwy! Gdyby nie przypadek, byłbym długi czas nie widział go jeszcze. No siadaj. Za karę aresztuję cię dzisiaj na całe popołudnie, mam urlop od twojéj matki.

Kamil uściśnieniem ręki podziękował przyjacielowi za serdeczne przyjęcie i usiadł.

Od czasu, jak go ostatnim razem widzieliśmy, piękna twarz jego nie zmieniła się wiele, tylko rysy nieco zostrzały i przeciągły się, co robiło go starszym i poważniejszym, a bladość chorobliwa i melancholijny wyraz oczów dodawały mu niezwykłego uroku. Trzymał się trochę pochyło, może skutkiem pracy przy sztaludze, a może z innych powodów. Józef zauważył także, iż Kamil nietylko stracił na humorze i wesołości, ale widać w nim było pewne zobojętnienie, rodzaj apatji; przytém zdziczał trochę i odwykł od towarzystwa przez częstą, jak się zdaje, samotność. Udało mu się jednak potrochu rozruszać go i ożywić. Ciepłe, serdeczne otoczenie, w jakiém się Kamil znalazł, wspomnienia czasów szkolnych, które Józef w rozmowie wywoływał z jego pamięci, rozweseliły go nieco i nawet często uśmiech wywabiały mu na usta. Podczas obiadu stał się już rozmowniejszym. Rozpowiadał wiele o Włoszech, zkąd właśnie powrócił, przytaczał siekawe i zajmujące epizody z życia artystów i niektórych wybitniejszych postaci, wspomniał nawiasem i o swoich pracach.

— A czytaliśmy o tobie w dziennikach — rzekł Józef — o medalu, któryś dostał na paryzkiéj wystawie. Cóż to był za obraz?

— Hamlet rozmawiający z czaszką.

— A, prawda, przypominam sobie; i cóż teraz malujesz?

— Obecnie nic nie mam prócz projektu do większego obrazu, z którym się dość dawno noszę; rozpocząć jednak za granicą nie mogłem. Dużo bowiem czasu zabierały mi studja po galerjach i byłbym ich pewno nie przerywał, gdyby nie matka.

— Więc matka była z tobą?

— Tak. Ale staruszce nudno było wśród obcych; stęskniła się za miastem rodzinném, za gawędką ze swoją dawną znajomą, więc wróciliśmy.

— Od trzech tygodni. I u nikogo jeszcze nie byłeś. Oj! nic dobrego.

— Sądziłem, że żadnego z bliższych kolegów nie zastanę tutaj. A przytém praca więziła mnie w domu; zabrałem się bowiem na dobre do obrazu, o którym mówiłem.

— I cóż będzie przedstawiał nowy twój obraz?

— Dziwacznym może ci się wyda pomysł — rzekł Kamil z przymuszonym uśmiechem — a może i publiczności; ja sam nawet długi czas wahałem się, czy iść za wolą zdziwaczałéj fantazji i boję się, czy obraz odda całkiem myśl moją i nie wyda się śmiesznym. Ale nie przeparta chęć kusi mnie do wypowiedzenia farbami téj myśli, biorę się do tego z zajęciem wielkiém, więc pewny jestem, że go wykończę *con amore* i to mnie bronić będzie w oczach znawców. Chcę przedstawić Prometeja, uosobnienie moralnéj i fizycznéj siły przykutego do skały, ale zamiast mitologicznego sępa, który mu miał wydzierać i szarpać serce, postawiłem kobietę. Dziwaczny ten pomysł stoi na wązkiéj przestrzeni, która odgranicza wzniosłość od śmieszności -- i ztąd moja obawa.

— Pan jesteś nieprzyjacielem kobiet — odezwała się Leonja, która uważnie przysłuchiwała się mowie Kamila.

— Nie — odrzekł Kamil — ale ich się boję.

— Czy tak wiele zrobiły panu złego?

— Strach nie zawsze ma powód w doświadczeniu, czasem w przeczuciu.

— Więc u pana ten drugi powód na miejsce.

— Wolno się pani domyślać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niędzy i sędzia kryminalny może by ich nie przyjął nawet, on pragnie jéj saméj dla chwilowych rozkoszy zmysłowych. Marja po długiéj rozpacznéj walce decyduje się ze wstrętem na ten krok, byle uratować Didier'a. Ale ten z rąk zohydzonéj nie chce przyjąć wolności i wraz z Savernym, który także wzgardził ucieczką, idzie na śmierć. Przed śmiercią skrucha, żal i łzy Marji wzruszają go, wyznaje jéj jak ją kochał, przebacza i wierzy w jéj poprawę — żyć jednak nie chce, bo żyjąc musiałby ją jako splamioną odepchnąć od siebie, a umierając może ją kochać i mówić jéj o tém. Rozpaczny krzyk Marji, podobnie jak w Egmoncie, kończy ten dramat wyposażony przez autora całym bogactwem kolorytu, którego nie brak na jego palecie. Koloryt ten może w niektórych miejscach razi jaskrawością właściwą Hugowi, ale przez to figury tém wybitniéj występują z ciemnego tła przeszłości. Szczególniéj cudne są sceny miłosne, Wiktor Hugo jest w takich scenach niewyczerpany i wiecznie rozmaity. Do znakomitych postaci dramatu należy postać króla, dająca artyście szerokie pole do rozwinięcia talentu; p. Ortyński nie tylko nie mógł podołać téj roli, ale ją zepsuł zupełnie, przez co akt czwarty stał się nudnym i nużącym dla słuchających. Rola markiza de Saverny odpowiadała zupełnie rodzajowi gry właściwéj p. F. Bendzie, to też poruszał się w niéj swobodnie i z prawdą, któréj się zwykle sprzeniewierza w ciężko tragicznych rolach. Również p. Ładnowski syn w roli Diedic'go znalazł się we właściwym żywiole. Miłość przechodząca najrozmaitsze skale uczuć od pierwszych i słodkich wyznań, aż do oburzenia i wzgardy, a przytem wypowiedziana wierszem, który p. Ładnowski tak umie wygłaszać, jak rzadko który artysta — dawała mu często chwile świetne, w których talent jego błyskał niepoślednio. Co charakteryzuje grę jego, to silne uczucie, którém się artysta na serjo przejmuje i ztąd oddziaływa na publiczność. Zarzucilibyśmy mu jednak w téj roli szczególniéj, że ignoruje zupełnie *crescendo*, które równie w muzyce, jak w malarstwie, jak i na scenie jest konieczném. Pan Ładnowski od pierwszego aktu rozpoczął *fortissimo* i na téj wysokości trzymał się już ciągle, co jest męczące równie dla aktora, jak dla publiczności. P. Fiszer i Wolski wcale dobrze wywiązali się z ról swoich, mówiąc językiem urzędowym krytyk teatralnych. Pan Benda Józef nie zepsuł wcale roli błazna, choć z niéj także nic nie zrobił.

Umyślnie pierwéj odbyliśmy się z rolami zajmującemi podrzędniejsze stanowisko w téj sztuce, aby mieć sposobność pomówienia obszerniéj o najważniejszéj figurze, o bohaterce dramatu Marji Delorme, bo nie prędko zapewne zobaczymy taką postać na scenie, jak ją nam przedstawia p. Modrzejewska. Nie powiemy, aby to już była gra wykończona, owszem z paru scen wolno nam wnosić, że artystka zamało miała czasu do wystudjowania drobniejszych szczegółów roli, a od łatwości improwizacji warszawska scena ją odzwyczaiła; ale drobne usterki giną w mistrzowskiém pojęciu i oddaniu całości, jak luka zaniedbanych draperji w pięknym posągu. Szczególniéj podziwiać musimy grę jéj w ostatnim akcie. Wiktor Hugo był tu bez litości dla artystki, każąc jéj prawie cały akt na oddanie jednéj i téj saméj boleści znajdować coraz to rozmaitsze gesta i tony. Są to niesłychane trudności których pełne są także inne jego dramata.

Hugo ma zwyczaj bohaterów swoich wprowadzać w tak napięte sytuacje, że głos ludzki i ludzkie siły są za słabe, by się wydrapać na tę wysoczyznę boleści. Dla tego to przeważnie większa część jego dramatów stała się znakomitym tekstem do oper, w których muzyka przychodzi w pomoc głosowi ludzkiemu. Jako dramata nie znoszą one mierności, potrzebują kolosalnych sił, gry i mimiki wymownéj niesłychanie. To wszystko widzieliśmy w Marji Delorme w akcie piątym. Niewyczerpana rozmaitość ruchów, mimiki i głosu w podziw wprawiać musiała. Artystka co chwila inaczéj boleść swoją wyrażać musiała, nie powtarzając się nigdy. Bez tego akt ten mógłby znużyć trochę jednostajnością, gdyż Hugo zamiłowanie swoje w wyzyskiwaniu tragiczności sytuacji za daleko tu może posunął i akt zbytnie przeciągnął bez potrzeby. Przez wzgląd na siły artystki, którą gra tego aktu musi męczyć niesłychanie, należałoby może skrócić ten akt.

Zapał publiczności objawiał się hucznemi a przeciągłemi oklaskami i bukietami, które rzucano obficie do nóg artystki, dla któréj publiczność krakowska ma nie wiemy czy większą sympatję, czy większy podziw.

Przekład dramatu nader piękny jest pióra ś. p. Apollona Korzeniowskiego, czego w afiszu nie umieszczono. Czy z niewiadomości, czy dla tego że zmarły nie należał do kliki?

Kronika potoczna i rozmaitości.

O egzaminach publicznych. — Kiedy wszystko dąży ku temu, ażeby się ujawnić, kiedy wszędzie żądamy, ażeby wszystko dla opinji publicznéj stało się dostępném, to szkoły nasze w odwrotnym dają się postępować kierunku; jedne bowiem oddawna z pod kontroli publicznéj już się usunęły, drugie usunąć się pragną, a to, albowiem u jednych od lat wielu egzamina publiczne zniesione, a u drugich właśnie znieść zamyślają. W prawdzie niektóre oddziały tow. pedag. oświadczyły się przeciw egzaminom — niezupełnie jednak zdania te podzielamy. Idzie o sposób.

Egzamina publiczne nie są czystą kwestją pedagogiczną, zatrzymanie ich lub usunięcie zależeć musi od opinji publicznéj, a ta na zerwanie węzłów szkół z rodzicami, nauki z wychowaniem, na uczynienie szkoły instytucją mniéj więcéj biurokratyczną usuniętą w całości lub częściowo z pod kontroli żadną miarą przystać nie może.

Za czasów kiedy szkoły nasze w daleko świetniejszym były stanie i po drodze postępu chyżym posuwały się krokiem, egzamina publiczne wszędzie się odbywały, a odbywały się tak, że sposób ich odbywania i dziś nauczycielom za przykład może posłużyć. Odbywają się zresztą wszędzie gdzie oświata wysoko postąpiła, one jéj nie przeszkodziły i nie przeszkadzają.

Szkoły będąc instytucją publiczną opierającą się i na zaufaniu rodziców, winny składać publiczne dowody, że zaufaniu temu pod każdym względem czynią zadosyć. Tu gołe sprawozdania nie wystarczają; opinja publiczna jak ma prawo tak musi mieć i sposobność, ażeby sama mogła poznać i nauczyciéli i sama się przekonać i osądzić, o ile szkoły zadanie swoje spełniać są zdolne i o ile je istotnie spełniają.

W piśmie naszém nr. 89 z dnia 20go kwietnia podaliśmy sprawozdanie z posiedzenia zgromadzenia walnego oddziału wadowickiego tow. ped., gdzie dr. Nowakowski wystąpił w obronie egzaminów publicznych, a obok tego objawił życzenie, ażeby wszelkie egzamina ustne odbywały się przy dzwiach otwartych. Jest to wymaganie słuszne, ażeby szkoły wszelkich stopni występowały przed opinją publiczną, a występować jedynie mogą, jeżeli składać będą egzamina publiczne. Żądamy nietylko, ażeby egzamina publiczne zatrzymano, ale aby je wszędzie przywrócono, a obok tego, ażeby wszelkie egzamina ustne odbywały się przy drzwiach otwartych, jak to ma miejsce w wydziale lekarskim uniwersytetu jagiellońskiego.

Pochlebiamy sobie, że pisma publiczne wszelkich odcieni żądania nasze wesprą, a rada szkolna głos ten ogólny zamieni w prawo, ale w prawo stanowcze, któreby wyraźnie wszystkie obowiązywało szkoły.

Piszemy to, raz że właśnie teraz odbywają się po szkołach egzamina, a drugi raz, że kwestja egzaminów publicznych jest na porządku dziennym w tow. ped. znajdując w dr. Nowakowskim gorliwego rzecznika.

Egzamina jawne np. na kursach pedagogicznych (a właśnie w Krakowie na męzkim się odbyły) mogą dopiero publiczności okazać, czy i o ile kandydaci lub kandydatki do nauczycielstwa są uzdolnieni. Inna rzecz, czy dotychczasowy sposób „popisów“ był właściwy i pożyteczny? o czém innym razem.

Jutro przypadają dwie uroczystości ludowe: Konik zwierzyniecki i Wianki.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

W nr. 139 „Kraju“ w uwagach o sędziach konkursowych piszący objawia zdanie, iż ze wszystkich osób w skład komitetu wchodzących, jeden tylko prof. Kremer może być w téj sprawie sędzią niezależnym i zapatrującym się na nią z właściwego jéj to jest estetycznego stanowiska. Większość pozostała przeniesie do komitetu wszystkie swoje prywatne, polityczne i frakcyjne sympatje i antypatje, reszta zaś nie będzie miała ani na tyle własnego zdania, ani interesu dla sztuki, aby nie pójść niewolniczo za głosem téj większości (*sic*). Piszący licząc mię nie do téj większości, o czém jestem przekonany, ale jak się zdaje do reszty bez własnego zdania i interesu dla sztuki, dotknął mię bardzo przykro, bo zawsze i wszędzie starałem się dawać dowody niepodległości i odrębności mego zdania, a sztuka gorąco mię zajmowała i zajmuje. Chcąc uchronić się od podobnych niczém nieusprawiedliwionych przypuszczeń, niepodobna mi nadal należeć do składu komitetu sędziów konkursowych i dlatego proszę przyjąć oświadczenie, iż z niego ustępuję dla opróżnienia miejsca osobie innéj z własnem zdaniem i interesem dla sztuki.

Kraków d. 21 czerwca 1870.

Władysław Ludwik Anczyc.

Przykro nam, że zacny nasz kolega uczuł się dotkniętym, lecz możemy mu zaręczyć, żeśmy o jego niezawisłości i kompetencji jako o rzeczach udowodnionych, wątpić nie mogli. Jeżeli zaś pan Anczyc widzi się spowodowanym wystąpić z komitetu, to możemy to rozumieć tylko w tém znaczeniu, że niechce z swoim głosem być z góry skazanym na to, że byłby straconą placówką.

Djabła nr. 24 który dziś się pojawił, jest pieprzny i gryzący, że już chyba należałoby mu powiedzieć: niech go . . . porwą. Szerszą politykę obrabia w nader udatnych cętkach rycinach, z których szczególnie wyborną jest ostatnia przedstawiająca jak Bismark całuje cara w rękę, a ten go w głowę. Zresztą zajmuje się *Djabeł* głównie polityką galicyjską, zjazdem lwowskim i krakowskim, wyborami i sprawami magistratualnemi i wystawami. Wyborne są krakowiaki, „widoczne“ rezultaty zjazdu, Nowy Bosko, List otwarty... Na posłów z Krakowa stawia *Djabeł* następującą trójkę djabelską: Dajches, Machalski, Goljan — i znakomite daje im kwalifikacje. Niektóre kawałki w *Djable* są natury dla ogółu niezrozumiałéj — zapewne tém więcéj muszą dopiekać tym, na których są wymierzone. W ogóle jednak *Djabeł* daleko pilniéj zajmuje się bieżącemi sprawami jak dawniéj.

Naczelnik dyrekcji skarbowéj powiatowéj w Krakowie pan Pacher, który uchodził zawsze za gorliwego germanizatora, nie zaprzestał jeszcze teraz téj swojéj pozaurzędowéj misji, urzędowym bowiem obowiązkiem jego jest, odpowiadać na polskie podania po polsku i rozmawiać ze stronami po polsku. To ostatnie przychodzi mu z trudnością, dla tego też, kto nie umie po niemiecku, ten się z nim nie dogada, ale i urzędnikom jego kancelarji umiejącym po polsku nie wolno referować po polsku. Rozporządzenia więc namiestnictwa i dyrekcji skarbowéj krajowéj nie obowiązują jak widać p. Pachera, skoro im odmawia posłuszeństwa, i na pisma polskie nakazuje dawać niemieckie odpowiedzi. Zresztą p. Pacher głośno powiada: „Dopóki ja tu jestem, nie pozwolę po polsku referować.“ Jakże więc temu zaradzić? Zmuszać p. Pachera aby się na starość uczył po polsku, byłoby okrucieństwem; trzeba go więc przenieść w takie strony, gdzie nie zajdzie potrzeba wymagania od niego, aby sobie zadawał gwałt.

Czas.

Z powiatu wadowickiego korespondencji o szkołach dla dorosłych umieścić nie możemy — nie wiedząc od kogo pochodzi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa przemysłowa w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Z gustem rytowane pasy, klamry i karabele pana Langera przeprowadzają nas do wystawionego małego zapasu, ale wyborowéj broni p. Hoefelmajera. Widzimy tam wszystkie lepsze systemata, jak Lefaucheux, Lancaster; ze względu na uzbrojenie wojsk zajmuje najbardziéj karabin systemu Werrola. Przedstawiony okaz jest nadzwyczaj dokładny; nabija się szybciéj niż Chassepot i bez wymagań wielkiéj zręczności, osada silniejsza od broni pruskiéj, która jak wiadomo w razie gwałtowniejszego użycia łamie się w szyi za kolbą.

Z wyrobów żelaznych z fabryki L. Zieleniewskiego zapisujemy:

Machinę parową na siłę czterech koni wraz z pompą do zasilania kotła wodą, która do popędu w gospodarstwie w gorzelniach, browarach, z korzyścią zamiast motorów żyjących użytą być może.

Kufę na spirytus na 240 wiader; jest to kocioł wielkich rozmiarów 7½ stopy średnicy 10 stóp długości, opatrzony wodoskazem, na którym każde wiadro dolane lub odlane odczytać można. Korzyści takiéj kufy przed beczkami drewnianemi lub naczyniami cementowemi są znaczne, gdyż trwałość, nieprzepuszczalność, oszczędność miejsca na umieszczenie tychże przemawiają za ich użyciem, szczególniéj tam gdzie spirytus jako artykuł handlowy przetrzymywanym być ma dłużéj w naczyniach. Cena zaś nie wiele się różni od beczek drewnianych zwykle używanych, gdyż od 2½ do 3 złr. za wiadro wypada.

Machinkę do wiercenia dziur w metalach wraz ze stołem. Pojedyńcza ta machinka, która ułatwia znacznie robotę, powinnaby znaleźć zastosowanie w warsztacie ślusarskim i u każdego kowala wiejskiego, gdyż szybkość w robocie i dokładność przemawiają za jéj użyciem; świder do niéj użyty jest najnowszym wynalazkiem, wężowaty przez co usuwa łatwo wióra, po stepieniu brusi się na kamieniu, staje się coraz krótszym lecz zawsze jednakową dziurę świdruje.

Narzędzia do wiercenia w ziemi do poszukiwania nafty lub kruszców. Dłuta, które na 10 cali świdrują otwór właściwie wybijają przez spuszczenie z pewnéj wysokości za pomocą nożyc i obciążnika przyspieszają działanie, w miarę pogłębiania śrubuje się pręty. Wydobywanie ubitych kamieni lub ziemi za pomocą łyżki się odbywa.

Machinka do wygniatania dziur głównie do kotłowych blach i przy robocie samych kotłów lub reparacji z łatwością z miejsca na miejsce przenieść się dająca, przez co przy ciężkich blachach nie posuwa się blachy lecz machinkę, która prędko swą czynność wykonywa; przez użycie ruchu kolanowego w połączeniu ze śrubą z gwintem lewym i prawym sprawia, że jeden człowiek 5 linji grubą blachę w minucie wyciśnie.

Fabryka wystawiła przedmiota, które się tak dla przemysłowców z dobrym skutkiem użyć dają jak i dla rękodzielników, którzy mają z żelazem do czynienia; również okazała plany zakładów przemysłowych, nad którémi obecnie pracuje.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Tarnopol 18 czerwca.

G. (*Sprawozdanie tygodniowe* filji banku hipotecznego.) Czas pogodny i bardzo ciepły. Oziminy rozwijają się wybornie. Fracht do Złoczowa zdrożał z powodu braku furmanów i ogromnego eksportu na 55 c. od korca.

Handel zbożowy mieliśmy i w tym tygodniu nader ożywiony, mianowicie żyto i celne gatunki pszenicy zabierano raźno po wyższych cenach do parowych młynów w kraju i zagranicą.

Ostatnie też zakłady jako też kilka znaczniejszych domów handlowych ze Saksonji i pruskiego Szlązka przysłały tu celem zakupna wyż nadmienionych zbóż swych ajentów, którzy zakupując co lepszego tylko było na placu, wywołali u nas tak wygórowaną zwyżkę, że żądania tutejszych kupców przechodziły wszelki stosunek notowań targowic zagranicznych.

Stan ów nie był długotrwałym, usposobienie wszakże pozostało dotąd stałém i pełném nadziei dla zbożowego handlu. Przy téj to zręczności zbywały się téż łacniéj i z korzyścią podrzędniejsze, dotąd mało pokupne gatunki pszenicy, jęczmień i owies.

Na ziarna olejne objawiało się mniéj ochoty i to z powodu coraz pomyślniejszych widoków w polu.

Płacono za korzec pszenicy celnéj złr. 8 40 do 7.80, średniéj 7.40 do 7.20, pośledniéj 7 złr. do 6 50 za 170 f.; żyta dworskiego 4.20 do 3.70, włościańskiego 3 40 do 3.45 za 160 f.; rzepiku zimowego 11.50 do 10.50 jęczmienia 4.15 do 4 złr. za 150 f.; owsa 2.95 do 2.50 z 100 f. Okowita bez odmiany 13½ do 13¾ złr. za 80° Tral i 41 miar.

Koleje krajowe. (*Sprawozdanie miesięczne*). Ruch na naszych kolejach wzmaga się ciągle. Koléj Karola Ludwika wykazuje w maju dochodu ogólnego 696898 złr. t. j. o 194904 złr. więcéj aniżeli w maju r. z. odnośnie jednak do linji teraz o 14 mil dłuższéj. Tegoroczny dotychczasowy dochód wynosi 2,428388 złr., o 403633 złr. więcéj, jak w tym samym przeciągu czasu r. z.

Koléj Lwowsko-Jasska miała w maju t. r. na swéj staréj linji dochodu 277586 złr. t. j. o 76103 złr. więcéj niż w maju r. z. a na linji nowéj Czerniowce-Suczawa 16244 złr. Znaczne transporta zboża, na które i w przyszłych miesiącach na pewne liczyć można, spowodowały powyższą nadwyżkę. Dotychczasowy tegoroczny dochód odnośnie do przeszłorocznego jest o 251238 złr. większy.

Stosunek obu naszych kolei co do dochodu brutto na milę w maju t. r. jest następujący:

Koléj Karola Ludwika, długość 61·5 mil — dochód na milę 11.332 złr. t. j. o 764 złr. więcéj niż w r. z.

Koléj Lwowsko-Jasska, długość 47 mil, dochód na milę 5188 złr. t. j. o 860 złr. więcéj niż w r. z.

Cyfry te mówią wymownie. Pierwsza jest zyskowniejszą, dochód jéj na milę jest więcéj niż 2 razy większy; ale zato dochód drugiéj szybciéj wzrasta, co zupełnie odpowiada naturze rzeczy jako u kolei dopiero rozwijającéj się, a korzystnie znów oddziaływa w dalszéj konsekwencji na wzrost dochodu pierwszéj.

Koléj północna cesarza Ferdynanda wykazuje w maju t. r. niedoboru 151206 złr. odnośnie do maja r. z. a ogólnego niedoboru w tym roku 1,464.388 złr. odnośnie znów do tego samego perjodu r. z. Pomimo tego wynosił w maju dochód na milę 23384 złr.

W tym tygodniu otwartém zostanie w *Dziedzicach* przyłączenie kolei pruskiéj do prawego brzegu Odry. **Na przestrzeni więc 19 mil Prusacy 4 razy wchodzą do Austrji:** w Mysłowicach, Oświęcimie, Dziedzicach i w Boguminie.

Dnia 1 lipca otwiera koléj północna resztę swéj morawsko-szlązkiéj linji Niezamyślitz, Ołomuniec, Sternberg dla ruchu towarowego, a 15 lipca dla ruchu osobowego.

Ceny

w Krakowie na targowicy publicznéj dnia 21 czerwca 1870 r.

	złr. c.	złr. c.
Mierzyca pszenicy zimo. od	5 —	do 5 75
„ pszen. jaréj . .	5 25	5 50
„ żyta	3 20	3 50
„ jęczmienia . .	3 —	3 32½
„ owsa	2 25	2 50
„ grochu . . .	3 50	4 —
„ jagieł . . .	6 50	7 —
„ fasoli . . .	3 75	4 50
„ tatarki . . .	2 50	3 75
„ prosa	3 25	3 50
„ rzepaku zim. .	7 50	8 —
„ wyki	3 25	3 50
„ ziemniaków . .	1 75	2 —
Centnar wied. siana . .	1 50	2 —
„ „ słomy . .	1 —	1 25
Funt mięsa wołowego ze spasionego bydła . .	— 22	— 24
Funt mięsa z drob. bydła	— 21	— 23
„ polędwicy wołowéj	— 35	— 38
Garn. spiryt. 90° tral. zopł.	2 50	3 —
„ okow. 80° . . .	1 75	2 —
Garniec masła młod. św.	2 50	2 75
Funt wied. słoniny . .	— 40	— 48
„ soli	— —	— 7
Kopa jaj kurzych . . .	— —	1 —
Miarka kaszy jęczmiennéj	— 55	— 64
Miarka kaszy tatarczanéj	— —	1 25
„ „ pszenicznéj	1 25	1 30
„ „ perłowéj . .	1 5	1 25
„ „ tatar. całéj .	1 —	1 5
„ „ tat. łupanéj	— 85	— 90
„ pęcaku	— 80	— 85
„ kaszy jaglanéj . .	— 90	1 —
Cent. mąki pszenicznéj .	7 80	12 —

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego Dan jak wyżéj.

Ref. *Białkowski.*

Delegowani obywatele: Za komis. targow.

Teofil Parvi. *Siermontowski.*

Rudolf Glizelli.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 20 czerwca. We wczorajszém czeskiém zgromadzeniu ludowém brali także i Niemcy udział. Demokratycznym zasadom hołdujący hr. Taxix przemawiał za uznaniem państwowego prawa czeskiego.

Praga 21 czerwca. Redaktor *Nar. List.* został uwięziony z powodu artykułu, w którym wzywa ludność do uzbrojenia się w odtylcówki.

Peszt 21 czerwca. Adres wystosowany do prymasa przez konferencję, wspomina z ubolewaniem o staraniach, zmierzających do poróżnienia kościoła z nowoczesnemi urządzeniami, a zarazem chwali biskupów węgierskich, broniących w Rzymie interesów społeczeństwa.

Zagrzeb 20 czerwca. Komisja budżetowa ukończyła już swoje prace. Posiedzenia sejmu rozpoczną się 25 czerwca.

Monachjum 20 czerwca. Z dobrego źródła dowiadują się, że król nie przyjął dymisji ministra wojny.

Paryż 20 czerwca. Cesarz przyjmował dzisiaj ministra Olliviera i Grammonta.

Moniteur ogłasza pismo kardynała Antonellego do papiezkiego nuncjusza, msgr. Chigi, w którym wyraża zadowolenie i podziękowanie papieża za liczne adresy na korzyść nieomylności, przesyłane przez francuzkie duchowieństwo.

Parlament organ Rouhera, mówi o częściowém przesileniu ministerjalném, gdyż niektórzy członkowie gabinetu zdają się cesarzowi za mało liberalnymi (?).

La Presse starara się dowieść, że dotychczasowy belgijski prezes ministrów Frère-Orban, był zawsze narzędziem w ręku hr. Bismarka.

Bruksela 21 czerwca. Program stronnictwa katolickiego żąda oprócz reformy wyborczéj, także zmniejszenia armji i podatków. Do Verviers wysłano wojsko z powodu zaszłych tamże rozruchów.

Florencja 20 czerwca. Prawdopodobny skład ministerstwa pod przewodnictwem Ratazzi'ego, będzie następujący: Castellani skarbu; ks. Mignano wojny; Crispi sprawiedliwości; Ferrari oświecenia. Nicotera ma także objąć jednę z tek ministerjalnych.

Wydział izby zatwierdził traktaty z Hiszpanją i południowo-amerykańskiemi republikami.

Ateny 21 czerwca. Resztki bandy Arvanitis'a przedarły się przez granicę turecką. Wielki wezyr przyrzekł, że ich energicznie ścigać poleci.

Dziś rano o godzinie 5 ścięto 5 rozbójników, którzy mieli udział w zbrodni popełnionéj pod Maratonem.

Przegląd polityczny.

Przy zamknięciu dziennika otrzymaliśmy korespondencję z nadgranicy, z któréj wypisujemy:

„Po wszystkich wsiach granicznych od strony Królestwa kręcą się nieznane figury surdutowe, wyprawiają pijatyki po karczmach i prowadzą propagandę rosyjską pomiędzy ludem. Tłómaczą włościanom, żeby się nie turbowali wyborami ani sejmem, bo niezadługo car przyjdzie z wojskiem i rozda im wszystkie grunta. Wszyscy opowiadają o tych ajentach, ale nikt nie zbierze się na to, żeby ich chwytać i z pomocą wójtów do powiatu odstawiać. Inżynier Sokulski dostał konsens na kolej żelazną z Olkusza do Sosnowca. — W tych dniach widziano w Olkuszu dwóch podoficerów austrjackich, którzy tu zbiegli, wiedząc, że po zniesieniu kartelu wydanymi nie zostaną.“

Różne są wersje o instrukcjach, jakie dostali starostowie u nas w celu prowadzenia agitacji przy wyborach. Staramy się o sprawdzenie ich — lecz nie mając stosunków z sferami rządowemi, niełatwo dostać w rękę dokument zdradzający intrygi rządu — przynajmniéj dopóki obecny gabinet jeszcze istnieje. Może sobie więc *Czas* dowoli dworować z tego, że stosunków z ajentami rządowymi nie mamy. — Nie potrzeba zresztą tekstu instrukcji, bo świadczą tu fakta. Na Szlązku agitują komisarze powiatów, w Dalmacji 14 urzędników kandyduje, sfery rządowe stawiają hofrata Klaczkę (choć bezprawnie, patrz koresp.) w Tarnowie, p. Beust kandyduje w Łańcucie i w Brodach — są to oczywiście dopiero same grubsze ryby. Zapewne ma to świadczyć, że nie ma agitacji rządowéj, nie ma kandydatur oficjalnych! Czujemy się uprawnionymi do powtórnego twierdzenia i ostrzeżenia, że agitacja rządowa dzisiaj jest nader silną, a zgubniejszą i niebezpieczniejszą jak dawniéj, bo osłania się pozorami „dobrych chęci“, a posiłkuje wpływami familijnemi, oddanemi rządowi.

Korespondent *Dz. Polskiego* mówi, że w powiecie brzeskim najwłaściwszą byłaby kandydatura p. Aleksandra Gintera, „który jest powszechnie lubiany przez włościan dla swych postępowych zasad i wytrwałéj pracy nad podniesieniem ludu.“ Tenże jednak postawił włościanina Cygę, który ma być światłym obywatelem. — Włościanie w Borszczowskiém nie wybrali na wyborców ani jednego stojurca — pisze również *Dz. Polski.*

Na czele dziennika rozpatrujemy daléj stosunki obecne i co nam czynić należy.

Wiedeńskie dzienniki regestrują już rezultata wyborów w niższéj Austrji. O kandydaturach w Galicji donoszą za to. . . . . zabawne głupstwa.

Zwracamy uwagę na nasze korespondencje z **Cieszyna**. Chcielibyśmy bliżéj zapoznać czytelników naszych z tym krajem tak długo przez nas zaniedbanym. Niestety sekretarz polskiego magnata jest tam jednym z głównych agitatorów niemieckich.

Około Pragi ma być urządzony oszańcowany obóz.

W Dalmacji przy prawyborach przyszło do bitki włościan z żandarmami. Kilku włościan zabito.

Przebieg interpelacji Mony'ego względem kolei gotthardskiéj był rzeczywiście taki, jak się powszechnie spodziewano. Książe Grammont zaprzeczył politycznéj doniosłości téjże kolei, a marszałek Le Boeuf zapewnił, że i pod względem strategicznym nie może ona wzbudzać żadnych obaw. Pod względem handlowym linja gotthardska ma być mniéj szkodliwą dla interesów francuzkich, niż linja na Sömmering i Brenner. Zresztą linja poprowadzona przez Simplon i linja przez Mont-Cenis dostatecznie zabezpiecza Francję pod względem handlowym. Gabinet przy odpowiedzi położył główny przycisk na oświadczenie posła szwajcarskiego w Paryżu dra Kern'a, który słusznie twierdzi, że Szwajcarji saméj przedewszystkiem zależy na utrzymaniu swéj neutralności i że pod tym względem zabezpiecza ją artykuł VI konwencji berneńskiéj, który powiada dosłownie: „Szwajcarja zastrzega sobie użycie wszelkich środków zabezpieczających neutralność i obronę kraju.“ W Szwajcarji także poruszenie kwestji kolei gotthardskiéj dało powód do zastanawiania się nad rozmaitemi zawikłaniami, które w przyszłości ta koléj wywołać może. Zgromadzenie demokratów w Zurichu wydało nawet zajmujące memorandum w tym względzie. To pewna, że sprawa ta nie wywoła żadnych zawikłań.

Ciało prawodawcze będzie jeszcze obradować około 5 tygodni. Wielkie reformy odraczają się na później; w tym punkcie panuje dziś zgoda między gabinetem i izbą, która uwolniwszy się od zmory nowych wyborów pragnie przedewszystkiém spokoju.

Cesarz znużony cierpieniem, które tém więcéj dokuczać musi, im mniéj można go okazywać, pragnie także odpoczynku, tak, że Ollivier i z téj strony ma rozwiązane ręce i jest w téj chwili prawie regentem Francji.

W Belgji król nie przyjmie zapewne dymisji gabinetu, zanim izba wyraźnie się nie oświadczy; do rozwiązania izby na teraz nie przyjdzie.

Mémorial Diplomatique przypisuje generałowi Primowi nowy projekt obsadzenia tronu hiszpańskiego. Podług tego Don Luis, król portugalski ma abdykować na rzecz swego małoletniego syna, który w takim razie pod opieką Don Ferdynanda zasiadłby królem, podczas gdy Don Luis zasiadłby na tronie hiszpańskim. Byłby to pierwszy krok do unji iberyjskiéj w innéj cokolwiek formie.

Dowód zamętu pojęć panującego w Rzymie daje telegram z Rzymu z d. 20 b. m. „Papież odpowiadając dzisiaj na życzenia kardynałów rzekł, że pontyfikat jego rozpada się na trzy epoki: epokę rewolucji ludu, epokę rewolucji panujących przeciw kościołowi i epokę rewolucji biskupów i księży. Duchowieństwo dzieli się bowiem teraz na trzy grupy: jedna służy Bogu, druga Bogu i Belialowi, trzecia tylko Belialowi. W końcu papież polecał modlić się za grzeszną mniejszość soborową.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 22 czerwca. Poranne dzienniki zapisują prawdopodobną pogłoskę, że hr. Potocki zajmuje się uzupełnieniem gabinetu — odbywają się rokowania z hofratem Stremayerem, iżby objął napowrót tekę oświecenia. Potwierdza się, że radca namiestnictwa Mesani i jenerał Rodich zwolnieni zostaną z urzędowego swego stanowiska w Dalmacji — zdaje się w tym celu, żeby okazać bezstronne stanowisko rządu wobec tamtejszych zabiegów stronnictw włoskiego i słowiańskiego. (Tymczasem przy wyborach przyszło tam już do rozlewu krwi. Red.) Wiadomość, że hr. Beust stara się o mandat poselski ze strony izby handlowéj w Brodach, jest mylną, gdyż przeciwnie jemu ztamtąd mandat ofiarowano. (Znane sztuczki—nie kijem, ale pałką. Red.)

Kursa. — Wiedeń 22 czerwca g. 1 m. 25 5% zjednoczony dług państwa 60.05.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 68.90.— Londyn 119.90. Srebro 117.50. Dukat 9.62.— Akcje kred. 255.—.— Lombardy 195.80.— Losy z 1860 r. 95 70. — Losy z 1864 r. 115.50.— Akcje franko-austr. 117.50.— Napoleony 9.64½. Akcje kolei Karola Ludwika 252.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 207.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 166 50 — Akcje Banku 719.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 106.—. —.- . Akcje banku jen. 85.—.— Renta w srebrze 68 85. — Galic. oblig. indemn. 75.—. — Bank obrotu 114.—.— Akcje banku ang. 322.50. — Kolej rządowa 391.— — Koléj siedmiogrodzka 171.50. — Koléj Rudolfa 167.50. — Koléj pardubicka 173.50. — Koléj północna 229.—.— Tramway 205.50. Usposobienie giełdy: najstalsze

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 22 czerwca	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	60 30	60 75
„ w srebrze	68 90	68 60
Losy pożycz. z r. 1854. .	90 —	89 25
„ „ „ 1860. .	96 —	95 45
„ „ „ 1864. .	116 —	115 50
Galic. obligacje indemn. .	76 —	75 40
„ listy zast.	77 —	76 50
„ „ „ ban. hypot.	91 —	90 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei południ. 3% (Lomb.)	117 —	116 —
„ Kar. Ludwika 5% . .	102 —	101 —
„ „ „ II emis.	98 —	97 50
„ Czerniow. I 5% . . .	84 —	83 —
„ „ 1867	94 —	93 —
„ „ 1868	91 —	90 25
Akcje przemysl. i bank.		
Lombardy	196 —	195 30
Akcje kol. K. Lud. galic. .	252 —	251 —
„ kol. czerniow. . . .	207 —	206 —
„ kol. Rudolf'a . . .	167 —	166 -
„ kol. siedmiogr. . .	173 —	171 —
„ kol. półn.-wsch. . .	166 50	165 25
„ banku narod. . . .	720 —	718 -
„ Zakł. kredyt . . .	255 30	254 80
„ Kol. wschodnia . .	97 —	96 —
„ Zakł. kredyt. węg. .	86 30	85 50
„ banku obrotow. . .	114 —	112 —
„ „ hypotecz. gal.	106 —	103 —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	— —	— —
Losy kredytowe	161 —	160 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	95 —	94 —

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
„ „ „ „ II emis	95 —	94 —
„ likwidacyjne z kup. .	75 50	74 60
Kolej warsz.-wied. . . .	72 —	71 —
„ warsz.-bydg. . . .	73 —	72 —
Ros. pr. z r. 1864 . . .	— —	— —
„ „ z r. 1866 . . .	— —	— —
Waluty: Srebro	118 —	117 —
Dukaty	— —	— —
Napoleondory	9 72	9 60
Imperiały	— —	— -
Courant pruski	1 79	1 77
Rosyjsk. ruble pap. . . .	1 55	1 54
Wiedeń 21 czerwca		
Dług panst. Renta . . . 5%	60 15	60 5
„ w srebrze 5%	68 90	68 80
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 —
Losy pożycz. z r. 1839 . .	238 —	237 —
„ „ „ 1854 4%	90 —	89 50
„ na 500 1860 5%	95 80	95 60
„ na 100 1860 5%	105 50	105 25
„ na 100 1864 . . .	115 70	115 40
Como	24 —	23 50
Oblig. ind. Gal. . . . 5%	75 25	74 80
„ „ Bukow. 5%	74 25	73 50
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr. .	316 50	316 —
Anglo-węgierskie	94 50	93 50
Austr. kredytowe	378 —	373 —
Kredyt. handl. przemysł. .	254 80	254 60
Dyskontowy austr. . . .	81 50	81 —
Franko austr.	117 50	117 —
Krakowski handl. przem. .	— —	— —
Galicyjski krajowy . . .	— —	— —
Narodowy	720 —	718 —

Akcje kolei.	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Alföld Fiume	174 —	173 50
Czeska zach. na 200 złr.	240 —	239 50
„ północn. „ 150 „	125 50	125 —
Elżbiety . . . . na 200 „	217 25	216 75
Ferdynanda na 1000 „	2292 —	2288 —
Franc. Józefa „ 200 „	193 25	192 75
Kar. Ludwika „ 200 „	249 50	249 —
Koszyc. Oderb. 170 „	63 50	63 —
Lwow.-Czern. na 200 złr.	206 50	206 —
Półn. zach. austr	200 75	200 25
Rudolfa . . . . . na 200 „	166 75	166 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	172 50	171 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	393 —	392 —
Theissbahn	245 25	244 75
Tramway	204 50	203 25
Południowa na 500 fr. . .	194 90	194 70
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	166 —	165 50
„ wschodnia 200 „	96 50	96 —
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	105 90	105 70
Listy. zast. galicyjskie 4%	76 50	— —
„ „ „ 5%	85 —	83 50
„ „ Banku Hyp. 6%	91 —	90 50
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 25	90 75
„ Bank. narod. M.K. 5%	98 10	97 90
„ „ „ W.A. 5%	93 40	93 25
„ zast. węgierskie 5½%	91 —	90 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	95 -	94 50
„ „ zachod. 300 „ 5%	93 50	93 25
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	94 —	93 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	93 75	93 50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	101 50	100 50

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	92 75	92 25
„ „ „ W. A. 5%	89 —	88 —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	106 75	106 25
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	101 —	100 50
„ „ 2 emissja .	98 —	97 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	83 50	83 —
II. „ „ 5%	94 —	93 50
III. „ „ 5%	91 25	91 —
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	92 75	92 50
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	92 40	92 20
Rządowa . . . . . na 500 fr.	144 50	144 —
„ II. emis. „ „	144 —	143 50
Południowa	117 25	116 75
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	92 20	91 90
Bony 1870 za 74 „ 6%	245 —	244 50
„ 1875 „ 76 „ 6%	245 —	244 50
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	160 75	160 25
Clary . . . . . „ 40 „ M.K	37 —	36 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	100 50	100 —
Keglewicza . . . . na 10 „	17 —	16 —
Budy . . . . . na 40 fl. W.A.	32 —	31 —
Palfy . . . . . na 40 „ M.K.	30 50	30 —
Rudolfa . . . „ 10 „ W.A	15 50	14 50
Salm . . . . . „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	30 50	29 50
Stanisławow 20 „ W.A.	— —	— —
Tryestu . . na 100 „ M.K.	123 —	122 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 50
Windischgrätz 20 „ „	21 —	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	100 —	99 80

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	100 30	100 10
Hambrg 100 mark 4 „	88 80	88 70
Londyn 10 ft. st. 3½ „	120 —	119 80
Paryż za 100 fr 2½ „	47 65	47 60
Monety:		
Dukaty ważne	5 74	5 73
Napoleony	9 67	9 66
Srebro	117 75	117 50
Lwów 21 czerwca		
Indemniz. galicyjska. 5%	75 25	74 75
„ bukow. . . . 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	76 20	75 70
„ „ 5%	84 20	83 70
Pożyczka głodowa . . 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. . . . 6%	105 —	103 —
„ „ włościań. . 6%	91 50	90 50
Dukat ważny	5 68	5 59
Napoleon d'or	9 67	9 57
Półimperjał ros.	9 96	9 78
Rubel srebr.	1 94	1 85
„ papierowy	1 56	1 55
Talar pruski	— —	— —
Srebro	119 —	117 50
Warszawa 20 czerwca	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 . . . . 4%	92 37	92 4
„ „ „ 2 . . . . 4%	92 37	92 4
„ likwidacyjne 4%	74 29	73 96
Poż. lot. z 1864 . . . . 5%	147 50	— —
„ „ z r. 1866 . . . . 5%	145 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied. . . .	— —	— —
„ „ warsz.-bydg. .	73 50	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 z.	96 90	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą: Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 25 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą: Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu;

Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z Krakowa do Wieliczki i Niepołomic o g. 11 m. 23 odchodzi pociąg mieszany i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popołudniu.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 2 m. późniéj od krakowskiego.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

☞ Przez pomyłkę zapomniano dać koniec koresp. cieszyńskiéj. Podamy go jutro.

KONKURS.

Ogłasza się niniejszém konkurs na posadę rewizora policji za kontraktem z roczną płacą 500 złr. w. a. w król. salinarném mieście Bochni.

Kandydaci zechcą swoje dokumentami opatrzone prośby podać do magistratu w Bochni najdaléj do 1go lipca 1870 roku.

Bochnia d. 10 czerwca 1870 r.

Burmistrz
623(3-3) *R. Niwicki.*

TOWARZYSTWO poznańskie

w zamiarze wystawienia fabryki potrzebującéj siły ruchoméj nadpowietrznéj, życzy zakupić odpowiedni plac położenia górzystego w bliskości Krakowa.

Zgłoszenia się w tym względzie przyjmuje p. Ignacy KREITLER agent w Krakowie tylko do 30 b. m. 628(3-4

Niniejszém zawiadamiam iż wpisany uchwałą Wydziału Izby Adwokackiéj z d. 14 maja 1870 do l. 125 w listę Adwokatów, otwieram

Biuro Adwokackie

w Krakowie przy ul. św. Jana nr. 313 we własnym domu.

Józef Schätzel
675(2-3) adwokat.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchitis) **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** i t. p. Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia.

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiess; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, i W. Redyka; w Wilnie w aptece p. Chróścickiego; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece M. Kullaka.

376(12-52)

PROGRAM

Wystawy Rolniczo-Przemysłowéj Podolskiéj w Ułaszkowcach

odbyć się mającéj

w dniach 5go, 6go, 7go i 8go lipca b. r.

5go lipca o godzinie 10 przed południem otwarcie wystawy.

6go o godz. 5 po południu wycieczka na łąkę sztucznie nawodnianą w skarbie Ułaszkowieckim.

7go o godz. 8 rano próba narzędzi rolniczych na polach Ułaszkowieckich.

8go o godz. 8 rano premiowanie bydła rogatego strefy podolskiéj, nagrodą rządową pieniężną — po południu premiowanie i losowanie okazów.

Ułaszkowce dnia 17 czerwca 1870.

Przewodniczący: **Leonard Horodyski.** Sekretarz: **Piotr Zubrzycki.**

Keller & Alt w Wiedniu.

401(29-?)

Cenniki franco i gratis. — Odzienia nieodpowiednie przyjmuje się.

Kto sobie życzy nabyć męzkie odzienia wiosenne i letnie — eleganckie a bardzo tanie, raczy się zgłosić do naszego nowego składu sukien w Wiedniu, Wiedener Hauptstrasse Nr. 11, vis-à-vis dem Freihause.

Keller & Alt
Besitzer des Staatspreises etc. etc.
(dawniéj Graben Nr. 3).

Odzienia cheviotowe
Za trwałość przez jeden rok ręczy się:
po 18 złr.
Próbki na żądanie przesyłają się.

Najnowsze
Ka-ka-du
paletoty
po 12 złr.
Tylko u nas dostać można.

11. Magazyn sukien — Wiedener Hauptstrasse 11.

Od dwudziestu lat istniejący

PIERWSZY HANDEL OBIĆ PAPIEROWYCH.

Niniejszém mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że aby módz **wszelkim** życzeniom pod względem tapetowania i dekorowania zadość uczynić, wszedłem w stosunki z pierwszemi fabrykami tapetowemi **Europy**, a to z téj przyczyny, iż wyroby fabryk Pragskich i Wiedeńskich są dotychczas niewystarczające i sprowadziłem tak **wielki zapas i wybór** obić papierowych i dekoracji różnorodnych, jaki dotychczas we Lwowie nie istniał i drugi nie istnieje, a sprowadziwszy takowe z **Paryża, Aachen, Mannheim, Darmstadt i innych fabryk pierwszorzędnych**, jestem w możności sprzedawania tychże po zadziwiająco niskich cenach, a to **o 30 do 40% taniéj** od wyrobów Pragskich dotychczas mianych.

Tapetowanie pokoju mającego 500 stóp kwadratowych, kosztuje począwszy od złr. 7 cent. 50 wraz z robotą tapicerską, do najwyższych cen.

Mając od wielu lat dobrze wrobionych tapicerów, mogę za trwałość roboty nietylko na lat kilka, lecz do zupełnego zniszczenia obić zaręczyć.

***J. S. Jürgens** we Lwowie.*

Najpewniejszą lokację kapitałów

nastręczają

LISTY ZASTAWNE

austrjackiego hipotecznego-kredytowego i zaliczkowego

BANKU,

wydawane pod kontrolą wysokiego Rządu, do wysokości tylko połowy wartości realnéj hipotecznéj, al pari **w 35 latach losujące się** i prócz tego **gwarantowane** całkowicie wpłaconym kapitałem akcyjnym złr. **2.000.000** wynoszącym.

Listy Zastawne te przynoszą **czystego procentu 5 od sta rocznie** bez wszelkiego strącania i oprócz tego podług statutów **partycypują** rok-rocznie **przy czystym zysku** towarzystwa.

Listy Zastawne tego rodzaju po **100, 500 i 1000** złr. nominalnéj wartości **po najtańszym kursie wiedeńskim, bez wszelkich kosztów** nabyć można w kantorze bankowym

Stanisława Feintucha w Krakowie. 369(10-?)

Promessy losów kredytowych,

których ciągnienie dnia 1go lipca r. b. nastąpi,

wraz ze stemplem po 4 złr. 50 cent. wal. a.

ORYGINALNE LOSY M. BUKARESZTU,

których ciągnienie d. 1 lipca b. r. nastąpi,

po złr. 10.

Oryginalne losy Brunszwickie

654(3-5) których ciągnienie d. 1. lipca r. b. nastąpi,

po 36 złr. w. a. sprzedaje

K. Bartl w Krakowie

Rynek Główny Nr. 14.

FOSFORAN ŻELAZA P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnéj, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparacji żelazistych, jest on najwięcéj racjonalny i dla tego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, *lub został spóźniony*, dla pań cierpiących na nieznośne *boleści żołądka* pochodzące *z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów* lub *braku regularności*, dla *dzieci bladych, wątłéj bardzo budowy i delikatnych* i dla wszystkich osób cierpiących *z niedokrewności.* Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, które użycie jego zalecają lekarzom. 99(9-10)

Dostać można w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego i Redyka*, we Lwowie w aptekach panów *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha;* w Brodach w aptece p. *Kullaka* i p. *Franzosa;* w Rzeszowie *w apt. p. Schaittera;* w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe i Röder.*

Handel pod firmą

A. Gumplowicz

w Krakowie, poleca

Obicia pokojowe

zwój 13 łokci od 15 cent. do 5 złr. z najsłynniejszych fabryk krajowych i zagranicznych sprowadzane.

Obicia przeszłoroczne

wysprzedaje po połowie cen fabrycznych. Próbki na żądanie przesyła franco.

Ceraty 236(23-?)

na meble, stoły i posadzki w wielkim wyborze.

Skład przy ulicy Grodzkiéj pod l. 63 na Iszém piętrze.

WIELKI SKŁAD

preparowanych i naturalnych

włosów ludzkich

u Walthera 619(2-3)

Haarhandlung en gros — Wien.

Z zaręczeniem prawdziwości. | **Zalecające ! przypomnienie !** | Z zaręczeniem prawdziwości.

Dra BÉRINGUIERA
c. k. uprz.
Olejek z korzeni ziołowych
w oryginalnych flaszkach po 1 złr.

Dra Bèringuiera OLEJEK Z KORZENI ZIOŁOWYCH, wolnym jest od wszelkich szkodliwych dodatków, złożony z najodpowiedniejszych mięszanin roślinnych i olejnych pierwiastków, obfito nasycony kwasorodem, którego nadzwyczajny wpływ nowsze badania jasno postawiły, stawia się pomiędzy najlepsze tego rodzaju wyroby i każdej dystygwowanéj gotowalni służyć może za ozdobę.

BALSAMICZNE
MYDŁO OLIWNE
w oryginalnych paczkach po 35 cnt.

Balsamiczne MYDŁO OLIWNE, swemi nietylko czyszczącemi, lecz także na rozmiękczenie i świeżość oddziaływającemi własnościami, odpowiada wymaganiom wszelkim, jakich żądać należy od dobrego mydła toaletowego, może przeto jako łagodny, a zarazem skuteczny codzienny środek do mycia, nawet dla najdelikatniejszéj i najdotkliwszéj skóry u dam i dzieci być użytym.

Dra Suin de Boutemard
Pasta do Zębów,
w ¼ i ½ paczkach po 70 i 35 cent.

Dra Suin aromatyczna PASTA DO ZĘBÓW lub mydło do zębów, uznane ogólnie z szczególnym upodobaniem jako uniwersalny i niezawodny środek do utrzymania i upiększenia zębów i dziąseł, czyści daleko przyjemniéj i prędzéj aniżeli rozmaite proszki do zębów, a zarazem udziela całéj jamie ustnéj nader przyjemnéj świeżości.

Dra Béringuiera
ROŚLINNY ŚRODEK
do farbowania włosów,
kompletny w pudełku ze szczoteczkami i naczyniem 5 złr. w. a.

Dra Bèringuiera ŚRODEK DO FARBOWANIA WŁOSÓW, uznanym został przez wszystkich w sztuce biegłych i wszystkich odbiorców jako zupełnie odpowiadający celowi i zupełnie nieszkodliwy, aby włosy na głowie i brodzie, jako też brwi we wszystkich dowolnych odcieniach farbować, nie plamiąc skóry i nie pozostawiając zapachu. Użycie jest łatwe, a barwy osiągnięte tym pigmentem, są najnaturalniejsze.

ROŚLINNA
Pomada twarda,
sztuka po 50 cent.

Ta POMADA TWARDA wyrabiana pod powagą król. profesora chemii *Dra Lindes* w Berlinie z czysto roślinnych ingredyencyj, oddziaływa bardzo skutecznie na porost włosów, utrzymując takowe miękkiemi i zachowując przed wysychaniem, przytem nadaje włosom pięknego połysku i elastyczności, a równocześnie doskonałą jest do utrzymania przedziałek

Dra L. BÈRINGUIERA
aromatyczno medyczny
Spirytus koronny
(*Quintesenz d'Eau de Cologne*)
Oryginalna flaszka 1 złr. 25 cnt. i 75 ct.

W c. k. SPIRYTUSIE KORONNYM *Dra L. Bèringuiera*, połączonym jest w ten sposób najdelikatniejszy lotny eter z najwięcéj pachnącemi, ożywiającemi częściami najwyborniejszych i najkosztowniejszych ingredyencyj świata roślinnego, że służy nietylko jako pyszny płyn do zapachu i obmywania, ale także znany jest jako doskonały środek do ożeźwienia zmysłów i wzmocnienia nerwów.

Dra KOCHA
Cukierki ziołowe
w ¼ i ½ pudełkach, po 70 i 35 ct.

CUKIERKI ZIOŁOWE *Dra Kocha*, kr. pruskiego fizyka obwodowego, ulubione bez przerwy, posiadając obfitą ilość części składowych najdoskonalszych soków roślinnych i ziołowych przeciw kaszlowi, chrypce, ostrości w gardle, zaflegmieniu, działają w każdym razie łagodząco, uspakajająco i dziwnie błogo.

Dra HARTUNGA
Olejek z kory chinowéj,
w opieczętowanych i w szkle estemplow. flaszkach po 85 cent.
Pomada ziołowa
w opieczęt. i w szkle ostempl. słoikach po 85 ct.

Szczęśliwym rezultatem postępowego, naukowego i starannego badania są uprzywil. środki DLA POROSTU WŁOSÓW *Dra Hartunga*, których przeznaczeniem jest w skutkach wzajemnie się wspierać, albowiem „Olejek z kory chinowéj" służy w ogóle do zachowania włosów, a „Pomada ziołowa" do odżywiania i pobudzenia porostu włosów, ta druga chroni przed przedwczesnem osiwieniem i wypadaniem tychże, udzielając powierzchni skóry nową, dobrze działającą substancję, która cebulki włosowe w najsilniejszy sposób odżywia.

Dra **BORCHARDTA**
aromatyczno-medyczne
Mydło Ziołowe
w opieczętowanych oryginalnych pakietach po 42 ct.

MYDŁO ZIOŁOWE aromatyczno-medyczne *Dra Borchardta*, wedle naukowych zasad obrachowane i nader szczęśliwie skombinowane, posiada dotąd niezrównane charakterystyczne przymioty — i pomiędzy wszelkiemi tego rodzaju istniejącemi artykułami gotowalnianemi, bezsprzecznie pierwsze miejsce zajmuje i niemniéj odpowiednie jest do kąpiel wszelkiego rodzaju. 447(4-16)

Wszelkie powyżéj wymienione artykuły, słynnie znane dla swych szczególnych przymiotów, sprzedają po oryginalnych cenach: w KRAKOWIE p. WIKTOR REDYK, Apteka „pod Barankiem" przy Małym Rynku — p. JÓZEF JAHN, w Rynku Głównym i p. JAKÓB GOLDWASSER, na Stradomiu w domu p. Deichesa — jako też

W *Białej* p. Leopold Schwanzer — w *Bełzie* p. A. W. Grot, — w *Borszczowie* p. A. Niemczewski i Sp. — w *Brodach* p. Ewa Kornfeld i p. Edward Liszka aptek. — w *Brzeżanach* pan B. Fadenhecht. — w *Buczaczu* p. A. Kercel i Karol Fr. Popowicz — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski, w *Czerniowcach* p. Ignacy Schnirch — w *Drohobyczy* p. J. Rosenheim w *Gorlicach* p. Walery Rogawski apt. — w *Gródku* p. Tomaszewski apt. — w *Grybowie* p. Alojzy Muszyński, — w *Jarosławiu* p. Rohm apt. - w *Jassach* p. Michał Neumann, — w *Kołomyi* p. Jan Sidorowicz apt. i p. K. Laden — w *Krośnie* p. A. Krzysztoforski — we *Lwowie* pp. J. F. Kleina wdowa et Rissler, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. p. A. Berliner aptek. [przedtem Laneri], i p. Piotr Mikolasch — w *Lisku* pan Robert Barański aptek., w *Monasterzyskach* p. J. Lipschütz — w *Mikulińcach* p. Stanisław Miedlicki aptek. — w *Myślenicach* p. F. Sendler, — w *Nowym Targu* pan Karol Laur, — w *Nowym Sączu* p. Ignacy Garan — w *Przemyślu* p. Edward Machalski — w *Przeworsku* p. Feliks Świtalski apt. — w *Radowcach* pan Karol Teichmann, - w *Rawie Ruskiej* p. Antoni Distl — w *Rzeszowie* p. Ignacy Schaiter i Sp. - - w *Sadogórze* p. A. St. Bursa — w *Sanoku* p. Jan Zarewicz, — w *Samborze* p. Antoni Kromer — w *Sędziszowie* pan Jan Kownacki, — w *Stryju* pan J. German — w *Skałacie* p. T. Dziembowski — w *Sokalu* pan A. W. Grot, - w *Stanisławowie* pan Ferd. Stecher apt. dawniéj Tomanek, — w *Serecie* p. J. Dempniak, — w *Suczawie* p. J. Szymonowicz — w *Tarnowie* p. W. T. A. Wielogórski i Henryk Koy, — w *Tarnopolu* pan A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz — w *Wadowicach* pan. F. Foltin, — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski, — w *Złoczowie* p. Fadenhecht — w *Żółkwi* p. Resie Barbag, — w *Żurawnie* pan Władysław Postępski.

Raymond & Comp.,

Technische Chemiker, Parfumerie-Fabrikanten u. k. k. Privilegien-Inhaber in Berlin.

Szanownym mieszkańcom

Krakowa i okolicy,

szczególnie światu handlowemu i przemysłowemu polecamy się niniejszém uniżenie pod gwarancją i dyskrecją do umieszczania

INSERAT

we wszystkich krajowych i zagranicznych dziennikach w sposób najtroskliwszy.

Zasadą: rzetelna i najtańsza usługa.

Haasenstein & Vogler 181(4-?)

w Wiedniu — Neuer Markt Nro 11.

w Hamburgu, Neuer Wall 50.
w Lipsku, Markt 17, Königshaus.
w Frankfurcie n. M. Grosse Gallusstrasse 1.
w Berlinie, Leipzigerstrasse 46.
w Wrocławiu, Ring 52.
w Bazel, Steinenberg Nr. 29.
w Zurichu, Marktgasse 11.
w St. Gallen, Obere Grabenstrasse 12.
w Genewie, Place du Molard 2.
w Stuttgardzie, Kronprincenstrasse 1 B.
w Kolonii n. R. Lobstrasse 32.

Promessy Losów Kredytowych,

których ciągnienie nastąpi d. 1 lipca b. r. z główną wygraną 200,000 złr. w. a.

sprzedaje po 4 złr. 50 ct. wraz ze stemplem

w trafice przy ulicy Florjańskiéj w Krakowie

663(2-4) **Antonina Breda.**

Tamże prenumerować można gazetę **KRAJ** i pismo humorystyczne **DJABEŁ.**

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**

152 Berlin—Louisenstrasse 45.—Dotąd przeszło 100 uleczonych. (101-300)

Za najlepszy dowód zadowolenia biorących u nas towary z prowincji posłuży wykaz pocztowy: w r. 1867 otrzymaliśmy 15,000 zamówień, w r. 1868 już 19,800. Taką liczbą nie poszczyci się żaden dom handlowy.

A. Friedmanna

wielki i wspaniały bazar na Praterstrasse Nr. 26

w Wiedniu,

zwany inaczéj 650(10—12

Wiens' billigste Einkaufsquelle.

Cudem naszych czasów

są doskonale uregulowane zegarki, które są sprzedawane z dodatkiem kartki gwarancyjnéj, po następujących nadzwyczaj tanich cenach, w celu jak największego rozpowszechnienia. Nie powinienby zatem nikt pomijać sposobności zaopatrzenia się w przedmiot tak w każdym domu użyteczny i nieodzowny

Każdy zegarek sprzedaje się pod gwarancją.

Ozdobny zegar z pięknie ozdobionym szyld. bronz. i emal. cyferblatem	1 złr. 40 c.
Takiż, z ozdobnie emaljowanym szyldem porcelanowym	1 „ 60 „
Tegoż samego gatunku, bijący godziny	2 „ 80 „
z budzikiem połączony 20 c. więcéj.	
Zegar wielkiego formatu, bardzo pięknie wykonany, z szyld. porcel. złr. 2 80 do	3 „ 20 „
Takiż zegar badzo ozdob., bogato dokorowany bijący godziny „ 3 90 do	4 „ 50 „
Zegar, z bardzo gustownie malowanym wierzchem, dobrze złoconemi ramami, lub rzeźbiony w guście szwajcarskich domków, bijący godziny sztuka po	5, 6, 7, i 8 złr
Zegary salon. bronz. z postum. i kloszem szklannym, bardzo piękne, szt. 2 do	2 „ 60 „
1 zegar średniéj wielkości	3 „ 20 „
1 zegar duży	4 „ 50 „
1 zegar podróżny, najleprzéj angielskiéj konstrukcji, połączony z budzikiem, który niezawodnie zasnąć nie pozwoli, kosztuje razem z etui	złr. 6.

Dobrze uregulowane szwajcarskie zegarki kieszonkowe z 2letnią gwarancją, bardzo delikatny fason z pięknym łańcuszkiem z nowego złota 4 złr. 80 c.

Wszelkiego gatunku zegary, nieobjęte niniejszém ogłoszeniem po cenach bardzo znacznie niższych, jak w innych handlach. Dobrze uregulowany zegar słoneczny z kompasem podług którego reguluje się każdy mechaniczny zegarek, kosztuje tylko 25 c. Powyższych przedmiotów nabyć można jedynie

w wspaniałym Bazarze **A. Friedmanna** w Wiedniu na Praterstrasse Nr. 26.

Dr. Schierl w Wiedniu.

Dr. Schierl w Wiedniu. | Dr. Schierl w Wiedniu.

Od lat 5-ciu istniejąca za kaucją 10,500 złr publiczna

cywilna i wojskowa

Agencya Dra Schierl,

w Wiedniu, Naglergasse Nr. 22

jest pierwszym i jedynym zakładem w Wiedniu, pośredniczącym w interesach mieszkańców wszystkich krajów koronnych.

Dr. Schierl przyjmuje:

a) Zastępstwo we wszystkich sprawach z c. k. ministerjami władzami centralnemi i prywatnemi zakładami w Wiedniu;

b) zastępstwo przed sądem w wypadkach spadkowych, hipotecznych lub innych publicznych;

c) układanie i wnoszenie próźb do monarchy, zażaleń etc.

d) wystaranie się o pożyczki;

e) ściągnięcie należytości za małą prowizją; 459(19-60)

f) wyrobienie lub opiekę przywilejów;

g) jako c. k. agent wojskowy tém samém człowiek fachowy, zastępstwo we wszystkich wypadkach służby wojskowéj;

h) w ogólności udziela wszelkich możliwych objaśnień i zajmuje się wszelkiemi komisami w Wiedniu.

Jako były urzędnik konceptowy c. k. ministerjum skarbu dobrze obeznany z interesami, poleca się szczególnie do pośredniczenia w tymże ministerjum w sprawach opodatkowania, administracji tytoniowéj, dóbr skarbowych, podatkowych zażaleń etc. etc.

Kancelarja dra Schierl któréj organizacja stała się koniecznością i zewsząd radośnie powitaną została skutkiem swéj przezorności energji i rzetelnego postępowania do tego stopnia w każdym miejscu monarchji jest znaną iż nie potrzebuje żadnego szczególnego polecenia.

Wprowadzenie w życie większych przedsiębiorstw w Austrji.

Zawiązanie towarzystw i t. p. które dr. Schierl skutkiem swoich wielustronnych i bardzo znacznych stosunków z wielką pomyślnością przeprowadzał.

Honorarjum od mniejszych komisów za zaliczką pocztową, w zastępstwach na dłuższy przeciąg czasu zaliczka.

Na listy bez marki zwrotnéj, odpowiedź niefrankowana.

Dr. Schierl w Wiedniu.

Wydawca Dr. Ludwik Gumplowicz. W drukarni Karola Budweisera